

Kościół w Borzęcizkach i jego patronowie od roku 1600 do naszych czasów, napisał ks. T. Konopiński, Poznań 1906 (odbitka z Dziennika Poznańskiego).

Wieś Borzęcizki dziś urzędowo "Radenz" zwana od rzeczki Rdęcy wpadającej pod Kobylinem do Orli, która po niemiecku Radenz się zowie, leży w powiecie koźmińskim przy żwirowce Borecko-Koźmińskiej. Przejeżdżający tędy podróżnik widzi kościół murowany z dała z piękną wieżą w środku, skromnej wielkości, i zdaje mu się, jakoby to była kaplica jakiego klasztoru, przy którym wznosi się okazała wieża. Zbliżywszy się jednak do wsi, ledwie że ujrzy kościół otoczony parkiem drzew wysokich i przekonuje się, że wieża wyższa wznosi się nad pałacem, który w roku 1898 zaczęto budować dla obecnego dziedzica Borzęcizek Hermana Stolberga Wernigerode, syna zmarłego przed kilku laty księcia Ottona Stolberga, który dawniej tytułował się udzielnym hrabią (reichsunmittelbar) w hrabstwie Wernigerode, lecz jeszcze przed rokiem 1890 zrzekł się na rzecz korony pruskiej swoich praw co do tego hrabstwa, a przyjął od króla pruskiego tytuł księcia. Hrabstwo Wernigerode leży u stóp północnego stoku gór Hercyńskich w Niemczech.

Rzeczony pałac zbudowany jest naprzeciwko kościoła katolickiego w pobliżu, na miejscu starego o wiele mniejszych rozmiarów, który dawniejsi dziedzice katolicy dla swojej wygody prawie tuż przy kościele stawiali. Jakkolwiek kościół w Borzęcizkach nie słynie żadnym cudownym zdarzeniem, które by z dalszych stron ściągało do niego gromady liczne pielgrzymów, przecież dzieje jego, o ile z dzieł historycznych z akt miejscowych doczytać się można, wzbudzają ciekawość i zasługują na rozpowszechnienie.

Zmarły przed 18 laty ks. kanonik Jan Korytkowski w "*Opisie kościołów parafialnych Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej*", pracowity badacz dziejów kościoła metropolitalnego w Gnieźnie, który wydał pomnikowe dzieło "*Arcybiskupi Gnieźnieńscy*" w rubryce wydanej po łacinie na rok 1887, pisząc o dekanacie koźmińskim pod nr 2, tę o kościele w Borzęcizkach podaje wiadomość:

"Borzęcizki, wieś niegdyś ojcowizna starożytnej rodziny Górków, która tamże prawdopodobnie już w wieku XIII lub XIV kościół parafialny pod tytułem św. Marcina Biskupa, ufundowała i udotowała. Od początku był ten kościół afiliowany do kościoła parafialnego w Mokronosie".

Lecz twierdzenie to po dokładnym zbadaniu sprawy nie opiera się na podstawie historycznej. Górkowie bowiem nigdy nie byli właścicielami Borzęcizek; wieś tę posiadał w roku 1466, jak pisze J. Łukaszewicz, Jan Unisławski. Zaciągnął on w tym roku na Borzęcizki z funduszków kościelnych w Koźminie pożyczkę pięciu grzywien srebra. Na początku XVI wieku posiadała ją rodzina wielkopolska Westerskich, od Westerskich, zaś w drugiej połowie XVI wieku większa część Borzęcizek należała do Cerekwickich herbu Zaremba, których gniazdem była wieś Cerekwica. Wyroku zaś 1580 posiadała Borzęcizki Katarzyna Zychlińska. Na schyłku zaś XVI wieku przeszła ta wieś do Mycielskich, herbu Dołęga.

Ks. kanonik Korytkowski podobieństwem nazw dwóch wsi Borzęcizek i Borzęc, która leżą pomiędzy Koźminem a Jarocinem, był w błąd wprowadzony, podobnie jak J. Łukasiewicz, zasłużony zresztą pisarz na polu statystyki i historii kościołów wielkopolskich, chociaż niekiedy błędnej, powiatu krotoszyńskiego, w którym długie lata spędzał i życia dokonał (w Targoszycach, parafii wyganowskiej). W aktach bowiem biskupów poznańskich z r. 1610-1612 znajduje się dokument z roku 1413, którym Bartosz Sokołowski, dziedzic ówczesny Koźmina i Borzęc, nie Borzęcizek, kościół tamże tj. w Borzęcicach wystawił i uposażył. Tak jak początkowo Łukaszewicz, który jednak w krótkim "*Opisie historycznym kościołów parochialnych w diecezji Poznańskiej*", tom II, strona 131, dokument ten w wątpliwość podaje, tak samo i Emil Kierski w swoim "*Opisie statystyczno-historycznym obwodzie Boreckiego*" mylnie Borzęcice wziął za Borzęcizki. Stąd nie dziw, że i ks.

kanonik Korytkowski, czytając ten dokument w aktach biskupich poznańskich, mylnie kościół, o którym tamże jest mowa, wziął za kościół w Borzęcizkach.

Oczywista rzecz, że ten kościół, o którym ów dokument wspomina, sięga bardzo dawnych czasów, i że ten już w wieku XV istniejący kościół parafialny uposażony został przez Bartosza Sokołowskiego, a później przeniesiony do pobliskiej wsi Wałkowa, a właściwie jeszcze stojący na gruncie Borzęcic tuż przy Wałkowie. Żeby Kościół w Borzęcizkach był już stał w XIV lub XV wieku, na to niema dowodu, chociaż znajdujący się w wielkim ołtarzu wizerunek Ukrzyżowanego Zbawiciela zdaniem znawców ma przeszło 500 lat i kociołek miedziany z starej, już nie istniejącej chrzcielnicy z drzewa zdaniem znawców starożytności z XIII lub XIV wieku pochodzi.

Dokumenta pisane, świadczące o istnieniu kościoła w Borzęcizkach w XIII lub XIV wieku nie istnieją i nie mija się z prawdą twierdzenie J. Łukaszewicza, że prawie do końca wieku XVI kościoła tamże nie było. Wieś Borzęcizki należała do kościoła parafialnego w Mokronosie. Stąd też z całą pewnością twierdzić można, że uwaga ks. kanonika Korytkowskiego, iż w XVI w. Krzysztof Mycielski, dziedzic ówczesny Borzęcizek, odstąpiwszy od wiary katolickiej, kościół w Borzęcizkach katolikom odebrał i na zбір akatolikom t. j. Braciom Czeskim oddał, jest stanowczo mylną. Dokument erekcji kościoła parafialnego w Borzęcizkach w r. 1649, który znajduje się w aktach kościelnych, głosi bowiem, że Krzysztof Mycielski, odstąpiwszy od wiary katolickiej kościół ten dla akatolików t. j. Braci Czeskich r. 1600 swoim kosztem murowany wystawił i że tenże kościół wraz z dobrami drogą kupna przeszedł na własność Marcina Sulimowskiego, niegdyś rotmistrza w chorągwi Jana Zborowskiego, kasztelana gnieźnieńskiego. Józef Łukaszewicz pisze, że kościół ten w Borzęcizkach wybudowany został w r. 1606. Nie zgadza się ta data z dokumentem erekcji kościoła do rzędu parafialnych z r. 1649. Kościół ten 1600 r. a może i cokolwiek wcześniej, w końcu XVI wieku stanął. Dowodem na to jest dzwon, który ma na swoim obwodzie napis: "*Verbum Domini manet in aeternum, Generosus Dominus Christophorus Micielski Me f. f. Anno 1604 Generosa Anna de Sokołowo Mycielska*", co znaczy: "*Słowo Pańskie trwa na wieki. Urodzony Krzysztof Mycielski kazał mnie ułać r. 1604. Urodzona Anna z Sokołowa Mycielska*". Ks. kanonik Korytkowski pisze dalej w rubryce na rok 1887, że kościół w Borzęcizkach już w pierwszej połowie XVII wieku chylił się do upadku i że w jego miejsce r. 1649 Seweryn Bielicki, podczaszy inowrocławski, ówczesny dziedzic Borzęcizek, nowy, z palonej cegły, w stylu gotyckim, w formie krzyża okazały (*splendide*) wystawił. I to zdanie jest mylne, najprzód, że nie ma nigdzie wzmianki o budowie nowego kościoła przez Seweryna Bielickiego w dokumencie erekcyjnym a powtóre, że nieprawdopodobną jest rzeczą, aby kościół, który już przez Krzysztofa Mycielskiego murowany r. 1600 stanął, miał się chylić do upadku po 50 latach swego istnienia. To samo twierdzi Emil Kierski w swoim "*Opisie statystyczno-historycznym obwodu boreckiego*" o kościele parafialnym w Borzęcizkach, bo te są jego słowa:

"W XVI wieku Krzysztof Mycielski, dziedzic Borzęcizek, przyjąwszy wyznanie Braci Czeskich, oddał kościół nowy swym współwiercom. Z ich rak wykupił go w r. 1600 (?) (ma być 1610) Marcin Sulimowski, następny właściciel Borzęcizek i zapisał mu w r. 1610 (?) folwarczek Mycielinko i trzech kmieci w Borzęcizkach. Poświęcił ten kościół wraz z wielkim ołtarzem Jan z Zalesia Bojkowski, sufragan poznański, dnia 15 maja 1650 r. Z powodu zaniedbania reparaacji upadł ten kościół i rozebrany został około r. 1716". (?)

Kościół w dzisiejszym kształcie, w formie krzyża, ale nie w stylu gotyckim, lecz renesansowym, wybudowany został 100 lat później po jego wyniesieniu do rzędu parafialnych, o czym w dalszym ciągu tej historii będzie mowa. Kościół dla Braci Czeskich wystawiony, nie długo pozostawał w ich posiadaniu.

Najwybitniejsi ministrowie Braci Czeskich, Maciej Akwila, Maciej Czerwienka i Jerzy Izrael apostołowali, gdzie tylko się dało w rozmaitych okolicach Wielkopolski i

uzyskali dla swojej nauki kilkadziesiąt możniejszych rodzin stanu rycerskiego. Do nich należał też Krzysztof Mycielski herbu Dolega, który naówczas posiadał dobra Borzęcickie. Jako gorliwy wyznawca nauki Braci Czeskich, zbudował dla nich w Borzęcickach nowy kościół murowany i na utrzymanie przy nim ministra husyckiego, przeznaczył 15 złotych ówczesnych rocznej pensji. O fundacji tej wspominają akta grodzkie w Pyzdrach.

Uposażenie to kościoła jest, jak pisze J. Łukaszewicz, jedyne w swoim rodzaju. Mycielski bowiem przeznaczył je bądź ministrowi heretyckiemu, bądź kapłanowi katolickiemu. Widać stąd, że Krzysztof Mycielski sam nie wierzył w długotrwałe istnienie gminy Braci Czeskich przy kościele w Borzęcickach, bądź że względu może na brak wyznawców, których wśród ludu nie mógł sobie zjednać, bo ten wierny pozostał wierze ojców, bądź też, że nosił się z myślą sprzedania dóbr swoich, komu się nadarzyło, czy katolikowi, czy innowiercy. Dla tego tak oryginalny uczynił zapis kościołowi w Borzęcickach przez się wystawionemu. Łukaszewicz też w swej historii *“O kościołach Braci Czeskich”* nie przytacza żadnego ministra tejże sekty przy kościele w Borzęcickach, chociaż ich po kilku prawie przy każdym z kościołów Braci Czeskich wymienia. I najprawdopodobniej nie było tu żadnego ministra tego wyznania, bo albo jej stronników była bardzo szczupła liczba, albo też uposażenie kościoła dla duchownego było tak niedostateczne, że żaden się nie zgłosił, któryby się był chciał podjąć wykonywania przy kościele w Borzęcickach czynności duchownych. Do odprawiania nabożeństwa wedle rytuału Braci Czeskich w tym kościele sprowadzono zatem skądinąd ministra Braci Czeskich. W owym czasie, kiedy Krzysztof Mycielski wybudował dla Braci Czeskich kościół w Borzęcickach, zaczęła się liczba zwolenników tego wyznania zmniejszać dla licznych nawróceń szlachty, a zwłaszcza możnych panów na łono Kościoła katolickiego.

Gdy na wskroś katolicki monarcha, jakim był Zygmunt III, coraz bardziej oczyszczał senat z protestantów, obsadzając miejsca opróżnione w senacie tylko katolikami, protestantyzm w ogóle utracił w Polsce pod względem politycznym znaczenie. Z tych tedy powodów, a może i z wewnętrznego przekonania wskutek nauk i kazań OO. Jezuitów najprzedniejsze rodziny szlacheckie, które były za Zygmunta Augusta ogniskami protestantyzmu, jak Ostrorogowie, Tomicczy, Opaleńscy i inni, wróciły na łono Kościoła katolickiego. Gorszące też niezgody pomiędzy luteranami a braćmi czeskimi odwróciły od nich umysły także i mniej zamożnych rodzin, które się nawracały do Kościoła katolickiego, oddawając zbory w dobrach swych znajdujące się na użytek katolikom. Także i Krzysztof Mycielski powrócił na schyłku życia swego na łono Kościoła katolickiego, albowiem nie pisze o nim Niesiecki w swym dziele *“Korona Polska”*, żeby w wyznaniu braci czeskich był zakończył żywot. Gdy dobra jego Borzęcicki przeszły w posiadanie Marcina Sulimowskiego, był jeszcze zwolennikiem tego wyznania, albowiem na płycie kamiennej, umieszczonej nad pomnikiem Marcina Sulimowskiego, wmurowanym w ścianie Kościoła w Borzęcickach, czytamy słowa, że Marcin Sulimowski kościół z rąk heretyckich wykupił. Za Krzysztof Mycielski jeszcze po sprzedaniu Borzęciczek był współwyznawcą braci czeskich, świadczy to, co pisze o nim J. Łukaszewicz w dziele *“O kościołach Braci Czeskich”* przy tytule 13, gdy mówi o Choczku. Te bowiem czytamy tam słowa:

“że w tym miasteczku, będącym własnością rodziny Marszewskich, herbu Rogala, Wojciech Marszewski, który w Wittenbergu pod Marcinem Lutrem napił się zasadami reformacji, słysząc mistrza swojego, chwaleńczego wyznanie braci czeskich, chwycił się go natychmiast i wychodźcom czeskim z r. 1548 w dobrach swoich oddawał kościoły, które albo zabrał katolikom, albo wznosił nowe, opatrzywszy je w dostateczne fundusze na utrzymanie ministrów. W czerwcu około r. 1555 odebrał Marszewski farę i zaprowadził w niej nabożeństwo braci czeskich, przekazując na utrzymanie ministrów wszelkie fundusze kościelne. Jan Marszewski, syn Wojciecha z Lubomirskiej, objąwszy po ojcu majątność w Choczku, potwierdził w roku 1576 przywilejem nadanie ojca. Na początku zaś 17 wieku prze-

szedł Chocz prawem kupna po sprzedaży Borzęciczek Marcinowi Sulimowskiemu do rąk rodziny dysydenckiej Mycielskich, z której Krzysztof potwierdził przywilejem w r. 1612 danym dawniejsze uposażenie kościoła braci czeskich w Choczu. Dopiero gdy około r. 1620 po Mycielskich dostał się Chocz rodzinie Lipskich, która z wyznania braci czeskich powróciła na łono Kościoła katolickiego, zbór braci czeskich upadł, bo kościół odebrany katolikom, oddany im został".

Jako rok, w którym dobra Borzęciczki wraz z kościołem tam przez Krzysztofa Mycielskiego wystawionym przeszły na własność Marcina Sulimowskiego, podaje J. Łukaszewicz r. 1610. Zaraz też do kościoła tego sprowadził Marcin Sulimowski zwłoki brata swego Macieja, rozsiekanego przez Tatarów w bitwie pod Lubartowem r. 1605. Księgi historyczne nic o tej bitwie nie donoszą. Lubartów leży w guberni lubelskiej i czy tak daleko Tatarzy w swoich najazdach w celach rabunku się zapuszczali w wieku XVII, nie da się sprawdzić. Bitwa ta, a raczej utarczka, o której napis nad pomnikiem głosi, zaszła niezawodnie na Ukrainie, na kresach wschodnio-południowych Rzeczypospolitej pod jakąś wsią, która może równobrzmiącą ma nazwę z Lubartowem; a może tym miejscem jest Lubar na Wołyniu. Jest to jedna z tych częstych potyczek, jakie zachodziły na kresach Rzeczypospolitej, bronionej przez oddziały rycerstwa polskiego, stojącego na straży, a powtarzających się nieomal co rok w większych lub mniejszych rozbójniczych napadach tatarskich. Nie zapisane zostały w kronikach dziejów Rzeczypospolitej polskiej, ale w pamięci rodzin szlacheckich, zwłaszcza, gdy jeden z jej członków poległ.

Rodzina Sulimowskich przyznawała się również jakiś czas do wyznania Braci Czeskich, bo w spisie alfabetycznym rodzin szlacheckich, które J. Łukaszewicz w swym *"Opisie kościołów Braci Czeskich w Wielkopolsce"* do tego wyznania zalicza, umieszczeni są Sulimowscy. Jak wiele innych rodzin, tak i rodzina Sulimowskich wróciła na łono Kościoła katolickiego prawdopodobnie w pierwszych latach panowania Zygmunta III. Czy także Marcin Sulimowski był stronnikiem Braci Czeskich, wątpić się godzi, bo hojne zapisy, jakie na rzecz Kościoła katolickiego poczynił i starania jego o pomnożenie chwały Bożej przemawiają za tym, że zawsze był wiernym synem Kościoła katolickiego. O rodzinie Sulimowskich znajdujemy w dziele Niesieckiego *"Korona Polski"* przy nazwisku "Sulimowski" te słowa:

"Sulimowski, herbu Dębno, w Sieradzkiem województwie, jedenże dom z Potworowskim i jedni się z nich pisali z Milegowa, drodzy z Sienna, idą od Głowacza marszałka koronnego według Okolskiego. Z tych jeden posłem będąc u Porty Otomańskiej, wiela bardzo niewolników stamtąd wykupił. Marcin Sulimowski poborca W Kaliskiem 1607. – Laudum".

Tenże Marcin Sulimowski w młodszym wieku służył pod chorągwią Jana Zborowskiego, kasztelana gnieźnieńskiego, hetmana nadwornego, jak o nim pisze Niesiecki i jak napis nad pomnikiem w kościele borzęcickim umieszczony wskazuje, i w wojnie Stefana Batorego przeciw carowi Iwanowi Groźnemu był rotmistrzem i zarazem miał powierzony sobie urząd oboźnego. W *"Dzienniku wyprawy Stefana Batorego pod Psków"*, skreślonym przez ks. Jana Piotrowskiego, sekretarza nadwornego kanclerza Jana Zamojskiego i naczelnego hetmana wojsk polskich zgromadzonych pod Pskowem, czytamy, że Marcin Sulimowski pod niepospolitym służył wojownikiem, jakim był Jan Zborowski, hetman nadworny i kasztelan gnieźnieński. Niesiecki o nim pisze, *"że był to mąż w sprawach rycerskich dobrze wyćwiczony, który się wślawił już w wojnie moskiewskiej w r. 1566 w bitwach pod Poswołem i pod Newlem, zwycięsko spotykając się, a potem w wojnie przeciw zbuntowanym gdańszczanom za króla Stefana Batorego, kiedy mając tylko 2000 ludzi pod komendą swoją, więcej niż 8000 starł niemieckiego ludu w bitwie pod Tczewem, wielu przy tym zabrawszy w niewolę"*. Pisze o nim Niesiecki, że *"wielkim tam sercem stanął ten polski junak, kiedy i kula, pod koniem padłszy, w kółko go obróciła, a kiedy ośmiu rajtarii, w około*

go oskoczywszy, albo zabić, albo żywcem pojmać chcieli, on najmniej strwożon, jednego z nich z rusznicy zabił, na drugich natarłszy koniem, mężnie ich rozbroił i nieporównaną z tej kompanii wyniósł chwałę, a i króla Stefana estymację. W moskiewskiej zaś ekspedycji z rotą swoją tamże sercem i szczęściem nieprzyjaciół ojczyzny tępił”.

Pod takim to dzielnym wojownikiem odbył Marcin Sulimowski trzy wyprawy wojenne przeciw Moskwie, pod Wielkie Łuki, Połock i Psków, dzielnymi się sprawami, jak głosi napis nad pomnikiem, ojczyźnie zasłużony. Ks. Jan Piotrowski w swym *“Dzienniku wyprawy Stefana Batorego pod Psków”* w liście z dnia 24 sierpnia r. 1581 str. 62 tak pisze o Marcinie Sulimowskim, biorącym udział w tej wyprawie:

“Pan Hetman, t. j. kanclerz Jan Zamojski, cały dzień miasto objeżdżał (t. j. przy rozpoczęciu oblężenia, kiedy wojska polskie nadciągnęły pod Psków) dosyć przeplecnie podjeżdżając pod mury; obozowi, szancom przepatrując miejsce. Ale to gorsza, że nie masz, kto by obóz toczył: był tak rok Rembowski niejaki z Rusi, co ji dobrze toczył; nic mu nie dali za to, więc go nie masz teraz. P. Oboźny się z P. Roszkowskim podjęli, przy nich też komornik Sulimowski, siostrzanek onego Laskowskiego z kępiatą głową; nie wiem, sprostają li temu ?”. a pod d. 28 sierpnia str. 64 tak się wyraża:

“Mieliśmy równo ze dniem z tego stanowiska już się w obóz pod miasto ruszyć, ale nie był kto tocząc. P. Oboźny Roszkowski, rotmistrz komornik Sulimowski, wziąwszy to zadanie na się, nie wiedzieli, gdzie trzy ... nie rozumieli się wcale na tym”.

Lecz jak z dalszego jego opisu wyprawy się pokazuje, jednak sprostali swemu zadaniu i obóz umiejętnie założyli, tak że wycieczki wojska moskiewskiego z Pskowa podejmowane bardzo mało szkodziły wojsku polskiemu, które dostateczną w obozie miało osłonę.

Marcin Sulimowski, wróciwszy z wojny moskiewskiej, sprawował przez 20 i kilka lat jeszcze urząd poborcy podatków w województwie kaliskim. Urząd ten na owe czasy był bardzo znaczny i ważny i dla tego dzielnym i zaufania godnym mężom, do jakich należał Marcin Sulimowski, go powierzano. Według Niesieckiego rodzina Sulimowskich niezawodnie była w owych czasach zamożną, skoro jeden członek tejże mógł sprawować poselstwo u Porty Otomańskiej i tak wiele pojmanych rycerzy z niewoli wykupił. Marcin Sulimowski, bądź, że dostał znaczną spłatę z ojcowizny swojej, bądź też, że z wypraw wojennych znaczne odniósł korzyści, bądź nareszcie, że przez oszczędność z dochodów urzędu swojego jako poborca podatków w województwie kaliskim dorobił się fortuny, na starsze lata swoje, jak świadczy o tym napis nad pomnikiem jego w kościele, nabywszy dobra Borzęciczki wraz z przyległościami od Krzysztofa Mycielskiego, aby duszy zapłatę i pokój ciała wieczny gotować, także kościół z rąk innowierców wykupił. Stało się to, jak J. Łukaszewicz podaje, w r. 1610. Marciniowi Sulimowskiemu nie tylko chodziło o to, aby w tym kościele pokój ciała wieczny przygotować, ale i o to, aby kościół ten wynieść do rzędu parafialnych i utworzyć nową parafię w Borzęciczkach. Jeżeli bowiem dziś jeszcze droga do kościoła w Mokronosie w czasie jesiennych i wiosennych roztopów jest bardzo uciążliwą, to w owych czasach częstokroć stała się niemożliwą do przedostania się po niej do Mokronosa. Borzęciczki stanowiły część parafii mokronoskiej, chociaż ta wieś od kościoła w Mokronosie była ze wszystkich najdalej położona. Dla tego Marcin Sulimowski czynił starania, aby Borzęciczki i Gałazki, jako najodleglejsze wsie, odłączyć od kościoła mokronoskiego i utworzyć nową parafię. W tym celu, jak dokument erekcji i napis na pomniku świadczy, zapisał na wieczystą własność kościołowi w Borzęcicach folwark Mycielinko, blisko 900 mórg wraz z lasem i łąkami wynoszący. Stało się to krótko przed śmiercią r. 1617. Dochody tego folwarku służyć miały na utrzymanie kościoła w jego budowie, ks. plebana, 10 ubogich i trzech kmieci, którzy do folwarku pańszczyznę odrabiali. Lecz folwark ten po śmierci Marcina Sulimowskiego nie wszedł w prawne posiadanie kościoła, pomimo zapisu w sądzie kaliskim. Sprzeciwiała się temu, jak pisze J. Łukaszewicz, nowela do konstytucji praw polskich, w tymże czasie wydana, zabraniająca alienacji dóbr szlacheckich i dla tego folwark

Mycielinko pozostał przy kluczu borzęcickim, chociaż był rzeczywiście własnością prawną kościoła przez zapis. Kościół też w Borzęcicach, dopóki dotacja jego prawnie uregulowana nie została, stanowił aż do r. 1649 filią kościoła parafialnego w Mokronosie. Lecz usilne były starania, jak za życia Marcina Sulimowskiego, który zmarł bezdzietnie w roku 1617, tak i następnych dziedziców Borzęciczek, Katarzyny z Bielickich Bogołomskiej, siostrzenicy Marcina Sulimowskiego, jak i jej brata Jana Bielickiego, aby z kościoła filialnego w Borzęcicach utworzyć kościół parafialny. Już w roku 1623 sprowadzono w tymże celu do tego kościoła dzwon znacznych rozmiarów, mający 1 ¼ metra średnicy i ważący blisko 17 centnarów. Głos jego donośny i poważny rozlega się daleko w okolicy. Nosi on napis: *“Anno Domini 1623 – R. P. 1623. Mit Gottes Hil. P. mich gegosset. Matis Vhl von Danzig. Z pomocą Bożą F. mnie ulął Maciej Uhl z Gdańska”*.

Wspomniana Katarzyna Bogołomska, będąc z bratem swoim Janem Bielickim, herbu Paprzyce, współspadkobierczynią po bezdzietnym Marcinie Sulimowskim, część swoją, to jest Borzęciczki, Gałązki i Mycielinko sprzedała bratu swemu w roku 1617 za 20000 złp. Ten to Jan Bielicki wraz z siostrą swoją z wdzięczności kazał wojom Marcinowi i Maciejowi Sulimowskim, ażeby uwiecznić położone dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej przez nich zasługi, wmurować w kościele z marmuru (może Chęcińskiego) artystycznie wykonane pomniki, które po dziś dzień są prawdziwą ozdobą kościoła i przypominają czasy świetnej chwały i wielkości narodu polskiego. Nad płaskorzeźbą Marcina Sulimowskiego wyryte jest następujące wspomnienie pośmiertne na płycie:

“Parta labore qules Domi – Militiae – Que Marcin Sulimowski z Wielkiego Sulimowa Kropek = Ten ućiwie od Rodziców wychowany – Ojczyźnie służył za sławney pamięci Stefana Batorego, Króla Polskiego – który pod ten czas Moskwę wojował, “tam przez wszystkę expedycją pod Chorągwią Jana Zborowskiego, Hetmana Nadwornego wytrwawszy i innych dzielnych spraw wiele odprawiwszy = Duszy zaplatę – pokój ciału wieczny gotując, Kościół ten z rąk heretyckich odkupil = Na co dla wiecznej pamiętki – Folwark Mycielinko fundował – Umarł B. 1617”.

Nad płaskorzeźbą zaś Macieja Sulimowskiego na płycie wyryte jest następujące wspomnienie pośmiertne:

“Virtute et Armis praemia quaere. Maci Sulimowski z Wielkiego Sulimowa, Kropek Ten od ręku Pogańskich na Ukrainiw pod Lubartowem, których 80 tysięcy przyszło, z temi siły swe mężnie dosyć ścierając – nie jedne główę zbiwszy, powaliwszy = lecz wielkością ich ogarnion od Tataryi rozsiekany na placu został. Jego Męstwa dzielność Ukraina żahuje. – Tu zaś Ciało zwiezionę Sławę Brata zdobi od Niego – w tym grobla pochowany leży. – Zabity R. 1605”.

Trzeci jeszcze pomnik kazał wystawić Jan Bielicki wraz z siostrą swoją, który dziś znajduje się wmurowany w zakrystii, ponieważ pierwotny kościół, prawie od fundamentów przebudowany został i tylko ta część pierwotnego kościoła się została, która stanowi zakrystię wraz z prezbiterium. Pomnik ten przedstawia niewiastę w ubiorze zakonnym. Długo, ponieważ napisu żadnego nie masz na tym pomniku, tylko litery A. S. S., nie wiadano, kogo ten pomnik przedstawia. Nawet J. Łukaszewicz w swym opisie kościołów w Wielkopolsce nie mógł tego dociec. Dopiero piszący niniejszą historię odkrył przy restauracji kościoła herby Sulimowskich na starych, już zębem czasu zniszczonych ławkach wymalowane, które porównane z herbami na pomnikach wykutych, dowodzą, że niewiastą w zakonnym ubraniu na pomniku wyrzeźbioną, jest małżonka Marcina Sulimowskiego, która zwyczajem polskich matron w starożytnej Polsce przywdziała jako wdowa habit zakonny. Na każdej z tych ławek jest również wypisany r. 1610, co dowodzi, że ławki te służyły za formy małżonkom Sulimowskim, którzy je w czasie objęcia w posiadanie dóbr Borzęciczek i kościoła kazali dla siebie zrobić.

Po Janie Bielickim objął w dziedzictwo dobra borzęcickie syn jego Seweryn,

podczaszy inowrocławski. Staraniem jego było wolę Marcina Sulimowskiego w czyn wprowadzić, to jest kościół filialny w Borzęcizkach wynieść do rzędu kościołów parafialnych. Porozumiawszy się tedy z ówczesnym biskupem poznańskim, Andrzejem Szoldrskim, objął patronat nad kościołem wcieliwszy dotychczasową jego własność t.j. folwark Mycielinko do dóbr swoich, a w zamian za to udotowawszy kościół, przekazując ma na wieczyste posiadanie dla ks. plebana 3 włoki roli z zasiewem zimowym i latowym, wraz z wolnym pastwiskiem na obszarach dominialnych i 5000 złp. po 7% zapisanych na dobrach borzęcizkich.

Na mocy tego porozumienia spisane w konsystorzu biskupim poznańskim, wydał biskup Andrzej Szoldrski w r. 1649 dokument wynoszący kościół filialny w Borzęcizkach do rzędu kościołów parafialnych i odłączający go od macierzystego kościoła w Mokronosie. Lecz w dokumencie erekcji biskup Andrzej Szoldrski wyraźnie zastrzegł kościołowi w Borzęcizkach prawo *reemptionis*, czyli, jak mówiono naówczas, wyderkafu, t. j. wykupu folwarku Mycielinko za 600 złp., zapisanych na dobrach borzęcizkich. Zarazem dokument erekcji wkładał na patrona obowiązek utrzymania szpitala dla dziesięciu ubogich, którzy rocznie mieli pobierać sześć korcy żyta, korzec prosa, tyleż pszenicy i jęczmienia, i prócz tego szkoły parafialnej. W wizycie Gnińskiego z r. 1683 jest taka wzmianka o szpitalu: "*Szpital w Borzęcizkach jest to dom o jednej wielkiej izbie ogrzewanej i dwóch komorach*". Lecz z biegiem czasu i wskutek zamieszek wojennych na początku 18 wieku grożących się w Polsce szpital upadł i poszedł w zapomnienie, tak że później dziedzice w Borzęcizkach już się nie starali o postawienie nowego. Emil Kierski w s.wojem dziełku "*Obwód Borecki*" pisze, że już w roku 1741 szpitalu w Borzęcizkach nie było i pozostało po nim miejsce, a dwór nie dawał żadnego wymiaru.

Dopiero w roku 1864 z fundacji ś. p. ks. J. Sinięckiego, zasłużonego plebana dla kościoła w Borzęcizkach, który zmarł w roku 1847, stanął nowy szpital na roli przez tegoż kapłana zakupionej obszar 50 mórg magdeburgskich.

Pierwszym plebanem w Borzęcizkach był ks. Sebastian Kostkowski. Księgi kościelne w Borku piszą o nim, że pomiędzy ofiarodawcami, którzy wspierali budowę wspaniałej świątyni Matki Boskiej na Zdzieżu pod Borkiem, wymieniony jest ks. Kostkowski. Seweryn Bielicki, chcąc pamięć wyniesienia kościoła filialnego w Borzęcizkach do rzędu parafialnych uświetnić, sprawił dzwon 4 centnary ważący, mający głosem swoim odpowiadać harmonijnie do wielkiego dzwonu sprawionego w roku 1623. Dzwon ten jednak na końca wieku XVIII przestał być czynnym, bo w 3 miejscach pękł, a teraz zastąpiony jest nowym 6 centnarowym, który piszący tę historię sprawił. Pierwszy pleban w Borzęcizkach ks. Sebastian Kostkowski rządził parafią od r. 1649 do 1659. W tymże roku niezawodnie do innej przeniósł się parafii, bo w księdze zmarłych nie zapisane jest jego imię rodowe, jako w Borzęcizkach zmarłego. Ale i o patronie kościoła Sewerynie Bielickim nie wspominają księgi kościelne, żeby w Borzęcizkach umarł. Zdaje się, że będąc jeszcze młodym, pociągnął razem z rycerstwem polskim, którego województwa kaliskie i poznańskie dostarczały 2200 konnych żołnierzy na wojny przeciw drapieżnemu Chmielnickiemu i zginął lub, jeżeli z tych krwawych zapasów wyszedł cało, w wojnach szwedzkich poległ. Córka bowiem jego w r. 1661 zaślubiona Maciejowi Krzyckiemu zapisana jest w księdze małżeństw jako sierota.

Po ks. Sebastianie Kostkowskim rządził parafią w Borzęcizkach od r. 1659 do 1667 ks. Jan Brzendwic, który również tamże nie umarł, ale się przeniósł do innej parafii. Po nim objął w zarząd parafię w Borzęcizkach ks. Kazimierz Kapczyński. Za rządów tego plebana wstąpiła w związki małżeńskie druga córka Seweryna Bielickiego Katarzyna z Adamem Sieroszewskim w r. 1670, a w r. 1674 trzecia córka Seweryna Bielickiego z Mikołajem Malczewskim z Dębicza. Dobra borzęcizkie nie długo potem przeszły na własność Andrzeja Gostyńskiego, który miał czterech synów, Franciszka, Kazimierza, Jana i Macieja i córkę zaślubioną w r. 1682 Janowi Bronikowskiemu, oraz drugą córkę Teresę i trzecią Mariannę.

Rodzina Gostyńskich miała w swoich przodkach zasłużonych ojczyźnie mężów. Jeden z członków tej rodziny brał udział w wojnie moskiewskiej za Stefana Batorego. W dziennika wyprawy Stefana Batorego o odzyskanie Inflant pod Psków, pisanym przez ks. Jana Piotrowskiego, sekretarza kanclerza Jana Zamoyskiego, czytamy na str. 193 pod dniem 2 grudnia te słowa: *“Moskwa już śmielsza, wyciekło ich 1000 piechoty, kilka set jazdy, na straż P. Gostyńskiego 40 koni. Musieli Niemcy ustępować, wszakże dosyć z siebie czynili. Zbili kilku Moskwy 2 bachmatów i postrzelali ich nie mało; samych też kilku rannych. Porucznik Minkwicz też rohatyną ramion, ale snąć nie śmiertelnie. P. Gostyński był w niebezpieczeństwie, już mu Moskwicin łuk na szyję zakładał, chcąc ji pojmać”*.

Andrzej Gostyński zmarł w r. 1686 i dobra Borzęciczki zostawały po jego śmierci w tejże rodzinie. Bo jeszcze w r. 1690 zawarł związek małżeński Adam Jaskólski, dziedzic Rychwała, z Teresą Gostyńską, córką Andrzeja, a w roku 1703 pobłogosławił związek małżeński ks. Kazimierz Kapczyński, zawarty pomiędzy Janem Kurnatowskim i Marianną Gostyńską, trzecią córką Andrzeja. Po Andrzeju Gostyńskim dzierżył do fora te syn jego Franciszek, którego córka Ludwika poszła za męża za Jana Zakrzewskiego. Oboje zamieszkiwali u ojca. Ks. Kapczyński był plebanem w Borzęciczkach 39 lat, bo od r. 1667 do r. 1706. Po nim zmieniali się często rządcy kościoła. W r. 1707 objął duszpasterstwo w Borzęciczkach ks. Franciszek Gorkoński, jako komendarz, będąc zarazem plebanem w Potarzycy, a w r. 1707 jeszcze przybiera sobie do pomocy ks. Adama Albanowskiego, który już w r. 1709 podpisuje się plebanem w Borzęciczkach. Lecz rządy jego tamże były krótkie. Wskutek długoletniej wojny Augusta II sprzymierzonego z carem rosyjskim Piotrem Wielkim, prowadzonej przeciw Karolowi XII, królowi szwedzkiemu, który popierał sprawę Stanisława Leszczyńskiego, obranego przez znaczną część szlachty polskiej królem, trwającej od r. 1701 do 1709, Polska przedstawiała przerażający obraz spustoszenia i wyludnienia. Lud wycieńczony kontrybucjami i rabunkami, czy to stronników Augusta II i jego wojsk, czy to wojsk moskiewskich lub szwedzkich, był doprowadzony do ostatecznej nędzy i rozpacz. A po nad to wszystko najzgubniejszym następstwem tej długotrwałej wojny było przewleczenie przez Moskale azjatyckiej dżumy trwającej 3 lata, od r. 1708 do 1711, która wszędzie w okolicy sprzątała ofiary, po miastach okolicznych jak w Koźminie, Borku, Krotoszynie i bardzo się srożyła. I do Borzęciczek, chociaż lasami dębowymi na około otoczonych przewlokła się ta dżuma, która między ofiarami zabrała ks. Adama Albanowskiego. W księdze zmarłych nie jest zapisany, natomiast w księdze chrztów pod r. 1711, w którym tylko dwa chrzty przez niego są zapisane w styczniu i stoi uwaga, że ks. Albanowski zeszedł z tego świata. Po nim objął parafię w zarząd ks. Kazimierz Omieciński, który już w r. 1713 wskutek prześladowania, jakiego doznawał, jak sam w notatce przy tradycji majątku kościelnego pisze, od Katarzyny Skotnickiej, krewnej ówczesnego patrona Jana Kurnatowskiego, zrezygnował.

Po księdzu Kazimierzu Omiecińskim pasterzował w parafii borzęcickiej ksiądz Sebastian Kossowski, mansjonarz ze Zdzierza, który był do roku 1717 i w tymże roku przeniósł się na swoje dawniejsze stanowisko. Jako następcę po ks. Sebastianie Kossowskim wymieniają księgi metryczne w zarządzie duchownym parafii ks. plebana Marcina Gernotha. Kapłan ten przebywał w Borzęciczkach również krótko, bo tylko do roku 1722. Po nim objął rządy parafii borzęcickiej ks. Wawrzyniec Politowski. Chociaż zapisy chrztów, ślubów i pogrzebów od roku 1718-1748 zaginęły, jednak można było dociec z księgi rachunków kościelnych, gdzie jest zapisany rejestr inwentarza kościelnego, w którym pod r. 1722 umieszczona jest krótka wzmianka o introdukcji ks. Wawrzyńca Politowskiego na beneficjum w Borzęciczkach, jak długo ten kapłan miał duszpasterstwo w tej parafii. Albowiem druga strona tejże księgi zawiera notatkę, że ks. Wawrzyniec Politowski dobrowolnie zrezygnował z probostwa. A chociaż rok rezygnacji nie jest podany, można z lat pobytu jego następcy, ks. Stefana Leciejewskiego, który po nim nastąpił jako pleban, obliczyć, kiedy ta rezygnacja

nastąpiła. Ksiądz Stefan Leciejewski żył do roku 1752, a w księdze zmarłych nekrolog o nim głosi, że był to gorliwy kapłan, o dobro swoich parafian troskliwy, który pobożnie żyjąc, przez lat 18 z wielkim pożytkiem pracował dla zbawienia dusz sobie powierzonych. Więc rezygnacja ks. Wawrzyńca Politowskiego nastąpiła w roku 1734.

Za rządów ks. Wawrzyńca Politowskiego zapisane są w księdze rachunków kościelnych notatki ofiar, złożonych od parafian niektórych na rzecz kościoła, które dla ciekawości tu podaję w niezmienionej pisowni:

“I tak pod r.1716 d. 16 Lutego uczciwa Małgorzata Grobelna stara legowała na chorągiew do kościoła Borzęckiego Talerów bitych 16, które pieniądze już były u malarza w Krotoszynie, lecz syn teyże pomienionej ś. p., Bartłomiej Grobelny odebrał też pieniądze i stracił je, które powinien oddać”.

Dalej pod dniem 10 marca pisze, że umarł Marcin, syn dwornika z Dębowca, który odkasał (darował) wołów parę kościołowi borzęcickiemu. Zaś pod r. 1731 d. 23 grudnia zapisał, że sprawiła *“ornat ceremoniowy z kolumną karma synową aksamitną, wela, bursę, palkę taką Wielmożna Imć Pani Franciszka Nieświastowska. Niech jey Bóg płaci. Pod r. 1734 zapisał, że sprawiła obrus na wielki ołtarz z koroną wokół y koroną wielką do kościoła Borzęckiego Imć Pani Turkowska z Gałazek, niech jey Bóg płaci, i że tegoż r. 1734 oddano ornat ze dworu biały, który był w Bułakowie, za to niech Bóg płaci, zaś pod d. 24 Kwietnia t. r. Imci Pani Okoliczowa oddała do grobu w kościele Borzęczkim czarny”.*

Jak już wyżej naznaczono, w r. 1703 zawarł związek małżeński Jan z Bytynią Kurnatowski, herbu Łodzia, skarbnik wschowski, z Marianną Gostyńską, córką Andrzeja Gostyńskiego, a dziedziczką Borzęcizek. Przez to małżeństwo dzierżyła rodzina Kurnatowskich dobra te aż do r. 1742, jak pisze J. Łukaszewicz. Syn z tego małżeństwa zrodzony, Maciej Kurnatowski, sprzedał dobra te, t. j. Borzęcizki, Gałazki, połowę Dębowca i Mycielinko Franciszkowi z Błociszewa Gajewskiemu, herbu Ostoja, kasztelanowi Kotlarskiemu w roku 1742 za 1,200,000 złp. Lecz Łukaszewicz myli się co do daty sprzedaży tych dóbr. Sprzedaż dóbr tych nastąpiła wcześniej. Skąd by bowiem wzięła się w księdze rachunków kościelnych notatka ks. Stefana Leciejewskiego pod dniem 15 października 1739, zawierająca te słowa: *“Expensa z tych pieniędzy, t. j. 10 ty grosz, które się brać powinny co rok od tych 5000 złp. prowizji pro ornamentis Ecclesiae. Borz[ęcizki] jako i na światło, na Msze potrzebne, ja ich nie brał, bo mi ich nie oddawano; dopiero wziąłem Anno 1738 złotych pięć od Wielmożnego JMCi P. Andrzeja Gajewskiego a Dziedzica naszego”.*

Franciszek Gajewski kupił dobra borzęcickie oczywiście wcześniej dla swego syna, któremu imię Andrzej. Tenże Andrzej Gajewski, mający jeszcze drugie imię Rafał, położył wielkie zasługi jako patron kościoła w Borzęcizkach. Za jego to staraniem i również ks. Stefana Leciejewskiego przebudowany został prawie z fundamentów kościół w Borzęcizkach w dzisiejszym kształcie krzyża w stylu barokowym albo renesansowym, cały sklepiony. Emil Kierski w swym *“Opisie statystyczno-historycznym obwodu Boreckiego”*, powiada, *“że przed wybudowaniem tego nowego kościoła, pierwotny r. 1600 przez Krzysztofa Mycielskiego dla Braci Czeskich wzniesiony, tak dalece podupadł przez zaniedbanie jego reparacji, że około r. 1716 rozebrany został”.* Nie zgadza się to twierdzenie z prawdą rzeczywistością. Gdyby kościół pierwotny był rozebrany w r. 1716, parafia borzęcicka przeszło 26 lat nie byłaby miała domu Bożego. A tego przypuszczać nie podobno, skoro zawsze miała swego plebana, który potrzeby duchowne parafian zaspokajał.

Kościół był prawdą w stanie podupadłym wskutek zaniedbania jego reparacji, do czego się przyczyniły zawieruchy wojenne i wyludnienie parafii, lecz nie był do tego stopnia zrujnowany, żeby jego rozebranie stało się konieczne. Kościół stary stał aż do swego częściowego rozebrania może do r. 1740, czego dowodem są, gdy tynk zewnętrzny w wschodniej stronie odpadł, wryte na pierwotnym tynku dość gęste napisy i liczby z lat od 1700-1736, dalej stare drzewo w wiązaniu dachu, które pozostało z pierwotnego kościoła a

złączone jest z dachem nowego kościoła. Drzewo to na dachu pierwotnego kościoła jeszcze jest dobre i mocne, choć 300 lat stare, więc nie można przypuszczać, iżby rozebranie kościoła w r. 1716 nastąpiło.

Gdy nowy kościół zaczęto budować, rozebrano z pierwotnego kościoła tę część murów, które stanowiły front i przednią część nawy, a na jej miejsce wystawiono chór, gdzie się znajdują organy na grubym w formie łuku wzniesionym filarze, od którego wychodzi krótka nawa, łącząca się z 35 stóp wysoką, dość obszerną kopułą środkową, stanowiącą jakoby środek krzyża, do której przyłączone są z południowej i północnej strony znacznie niższe kaplice. Tak kopuła środkowa, jak boczne kaplice św. Marcina i Matki B. Szkaplerznej spoczywają na czterech na 2 metry grubych filarowych murach zewnętrznych, połączonych ze sobą łukami, które łączą całość, t. j. kopułę środkową, kaplicę, nawę przednią z chórem i prezbiterium, którego zewnętrzne ściany tworzą mury pierwotnego kościoła wzniesione do wyżyny całości. Również nie dość dokładną jest wzmianka Emila Kierskiego utrzymująca, że w czasie wizytacji ks. Franciszka Wolińskiego, archidiacona śremskiego odprawionej r. 1743, kościół nowy murowany, piękny, szkudłami pokryty miał sufit sklepiony w mniejszym chórze, a w większym t.j. w kopnie z desek malowanych. Być może, że gdy ks. Fr. Woliński wizytował kościół, którego budowa jeszcze zupełnie wewnątrz nie była wykończona, zastał sufit w większym chórze czyli w kopule deskami zabity. Wprzód bowiem stanęły zewnętrzne mury i dach na nie przyszedł, a dopiero pod przykrytym szkudłami dachem murowano sklepienie w chórze większym czyli kopule. Tenże Emil Kierski pisze także, że w kościele ołtarzy drewnianych jest trzy tj. św. Marcina z obrazem Matki B. Wniebowzięcia, drogi św. Anny, trzeci z wyobrażeniem Chrystusa Pana. Te trzy ołtarze były może w czasie wizytacji ks. Pr. Wolińskiego tymczasowo z pierwotnego kościoła umieszczone i były drewniane, lecz gdyby Emil Kierski przed 50 laty, gdy swój opis ogłosić chciał, był przyjechał do Borzęciczek i obejrzał sobie na miejscu kościół, byłby się przekonał, że z tych ołtarzy ani śladu nie było i że trzy w kościele znajdujące się ołtarze artystycznie wykonane są murowane z ornamentyką ze sztuki z wolnej ręki nakładaną; ołtarz wielki z figurą ukrzyżowanego Zbawiciela dla jej artystycznej wartości i starożytności wziętą ze starego ołtarza, ołtarz św. Marcina z obrazem olejnym artystycznie malowanym i ołtarz z obrazem olejnym Matki B. Szkaplerznej, również pięknym.

Tak ks. Stefan Leciejewski, jak patron kościoła Andrzej (Rafał) Gajewski, niespożyte położyli zasługi przez wybudowanie pomnikowego dzieła, jakim jest kościół w Borzęciczkach, który jeszcze w długie lata na przyszłość słać będzie ich pamięć. Ks. Stefan Leciejewski, aby ułatwić patronowi swemu wystawienie tej pięknej świątyni, zrzekł się ze szkodą dla przyszłych następców części dochodów z probostwa ustąpiwszy dziesięciny wytycznej z folwarków Mycielinka, Dębowca, Borzęciczek i Gałazek za rocznym wynagrodzeniem 100 złp. O te dziesięciny toczył się długoletni spór między plebanami kościoła w Mokronosie i kościoła w Borzęciczkach. Kościół w Mokronosie rościł sobie prawo do tych dziesięcin na mocy zastrzeżenia, które ks. pleban Hadynowicz dla kościoła swego przy erygowaniu nowej parafii w Borzęciczkach uczynił, t. j. za wszystkie prawa kościoła macierzystego co do dochodów, jakie mu dotychczas przysługiwały, miały pozostać nienaruszone. Przez czas jednak trwania tego procesu, który blisko 100 lat się przeciągał, żadna strona nie pobierała tych dziesięcin z pomienionych folwarków, które wcielone zostały do nowej parafii borzęcickiej. Nareszcie dekretem Stolicy Apostolskiej r. 1745 spór ten na korzyść kościoła w Borzęciczkach rozstrzygnięto i plebanom w Mokronosie na wieczne czasy nakazano milczenie o te dziesięciny, ponieważ, jak dekret głosi, temu owoce z pracy parafialnej przysługują, który ją wykonuje.

Dziesięciny te z takim mozolem wywalczone dla kościoła w Borzęciczkach przez niedopatrznie się następcy, który po śmierci ks. Leciejewskiego objął probostwo w Borzęciczkach, prawie dla niego przepadły. Bo układ, który ks. Leciejewski z patronem An-

drzejem Gajewskim zawarł, mógł tylko obowiązywać na czas życia jego, ale nie ze szkodą następców, zwłaszcza, że przez konsystorz poznański nie uzyskał zatwierdzenia. Podaję ten układ wedle brzmienia oryginału z zachowaniem pisowni:

“Między Wielmożnym JMCi Panem Andrzejem z Błociszewa Gaieskim Kasztelanicem Konarskim, Dóbr wsi Borzęciczek, Gałązek i innych Dziedzicem, oraz Possesorem z iedney a JGmcia Xiedzem Stefanem Leciejewskim Plebanem Borzęciczkim z drugiey strony, stawa takowa po Dekrecie Rzyskim zględem przerzeczonyeh wsiów Borzęciczek y Gałązek, ferowanym y Dnia dzisieyszego publikowanym Dekrecie komplanacya. Iż wyżej wyrażony Imć Pan Kasztelanie intuitu Decimi z ról folwarkowych na Borzęciczkach, Gałązkach, Micielinka y Dembowcu jure Parochiali Imci Xiędza Plebanowi Borzecziczkiczn należący sto złotych Polskich i cztery beczki piwa, po iedney na każdy kwartał co rocznie na Święto S. Marcina temuż Imci Xiędzu Plebanowi Borzęciczkiemu obliynie się; którą to kwotę pomieniony Imć Xiędz Pleban mając zgląd na to, że tenże Wielmożny Dziedzic i kollator w Borzęciczkach kościół nowy z fundamenta znacznym swoim kosztem muruie, y role z łakami przed kilką lat temuż kościółowi przydał, akceptuie y onaż kontentować się submittuie. Mieszne zaś z kmiecych łanów, z każdego po dwa wiertelę żyta i po tyleż owsa, miary koźmińskiey według dawnego zwyczaiu od tych, którzy ie obsiewać będą na toż Święto una cum suis successoribus, alias futuris Parochis Borzęcicens. odbierać sobie będzie, którą to komplanacya dla tym lepszey wagi, wiary, y pewności strony obiedwie rękami własnymi podpisują, y approbacją oneyże w Prześwietnym Konsystorzu Poznańskim prokurować deklarują się. Datt. w Poznaniu Dnia 16 Października Roku Pańskiego Tysiącznego Siedemsetnego czterdziestego Piątego. podp. Andrzy Gajewski mpp. X. Stefan Leciejewski P. B. mpp”.

Powyższy układ pominąwszy darowiznę roli wynoszącej 18 mórg 176 kwadr. prętów magdeburskich na otrzymanie organisty był niekorzystny kościoła, chociaż sto złp. i cztery beczki piwa, które w wieka XIX na 18 mk. zamieniono, stosunkowo, jak na owe czasy, przynajmniej choć w małym przybliżeniu stanowiły wynagrodzenia za dziesięcinę, lecz ze względu na nasze czasy są drobnostką. To też gdy 87 lat później zasłużony i dbały o dobro kościoła ks. Jan Siniecki objął w zarząd parafią borzęcicką, pierwszym jego staraniem było przedstawić Władzy Duchownej wielką niekorzyść powyższej komplanacji, unieważnić ją, jako na szkodę trzeciego zawartą i przez Prześwietny Konsystorz niezatwierdzoną i dziesięciny z wsi Borzęciczki wymienionych powyżej folwarków wywindykować. Wytoczony w tym celu proces przeciwko hr. Julianowi Radolińskiemu trwał do r. 1854 i wypadł niepomyślnie na mocy przedawnienia.

Ks. Stefan Leciejewski, chociaż na szkodę swoich następców ów niefortunny układ w sprawie dziesięcin podpisał, jednakże w dziejach kościoła w Borzęciczkach piękne po sobie pozostawił wspomnienie, dlatego, że przez ten układ ułatwił patronowi A. Rafałowi Gajewskiemu wystawienie pięknej świątyni. Lecz w układzie o dziesięciny powinien był pewien okres czasu oznaczyć, jako obowiązujący, a nie krępować nim następców, do czego nie miał prawa. Następcy ks. Leciejewskiego w Borzęciczkach, bądź że się na owe czasy nie dopatrzyli tak wielkiej niekorzyści w tym układzie, bądź że w wielkiej przyjaźni żyli z dworem, bądź też że w ciągu klęsk i kataklizmów dziejowych, jakie przechodziła Rzeczpospolita Polska, żyjąc w ciągłej niepewności, jaka wskutek trzech rozbiorów Polski zaczęła ogarniać umysły wszystkich jej synów, nie mieli chęci zaczepić ważności układu, i cała sprawa dziesięcin przeciągała się aż do zupełnego przedawnienia.

Ks. Stefan Leciejewski był plebanem w Borzęciczkach lat 18; zmarł w r. 1752. Rok przed śmiercią swoją opatrzył, jak księgi kościelne donoszą, Sakramentami św. umierającą JWną Józefatę z Mielżyńskich Gajewską, kapitanową gnieźnieńską, dziedziczkę miasta Wolsztyna, Borzęciczek, Gałązek, Bułakowa, Kaczagórki i innych dóbr. Zmarła Józefata

Gajewska przebywała natenczas u syna swego Ksawerego w Borzęcickach. Zwłoki jej przewieziono z Borzęciczek do OO. Reformatów w Woźnikach, gdzie po dziś dzień są groby hr. Mielżyńskich. Klasztor w Woźnikach stoi na wzgórzu w uroczym położeniu, i należy jako filialny kościół do Ptaszkowa. Zmarła J. Mielżyńska była matką A. Rafała Gajewskiego. Po śmierci ks. Stefana Leciejewskiego, dostał prezentę na probostwo borzęcickie ks. Paweł Zegórski, który od r. 1754 aż do r. 1796 rządził parafią.

Stosunek ks. Pawła Zegórskiego do dworu był bardzo przyjacielski. Dowodem tego są częste zapiski chrztów, w których z JWną Panią Katarzyną Gajewska, kasztelanową rogozińską, podawał do chrztu dzieci kmieci. W gościnnym też dworze Gajewskich wielu przebywało z bliższych i dalszych okolic szlachty, a kiedy polityczne stosunki w Polsce bardzo się zachmurzyły i przemoc wojsk rosyjskich po wstąpieniu na tron polski Stanisława Augusta zagrażając niepodległości narodu, przebudziła z uspienia szlachetniejsze umysły, pragnące zrzucić gniojące jarzmo, i spowodowała zawiązanie się w r. 1768 konfederacji barskiej, natenczas dwór w Borzęcickach gościł w murach swoich rycerzy walczących o wolność Rzeczypospolitej. Niektórzy z nich zapisani są w księdze chrztów jako ojcowie chrzestni, którzy w gościnie będąc, zaproszeni byli do trzymania do chrztu dzieci bądź urzędników gospodarczych bądź panów ze szlachty, którzy mieli w dzierżawie folwarki Gajewskich. Tak n. p. włodarzowi państwa Gajewskich podaje do chrztu bliźnięta Jego Imci pan Pruski, rotmistrz konfederatów, z Imć panią Prusinowską i Imć pan Fabian Prasinowski, rotmistrz konfederatów, z Imć panią Kurcewską, żoną dzierżawcy z Gałazek, a córkę Mateusza Podolskiego, rządzący dóbr Borzęciczek, trzyma do chrztu Imć pan Sykstus Michał Herubowicz, rotmistrz konfederatów, przybyły ze Żmudzi, z Imć panią Franciszką Jaraczewską z Zimnowody. Widać stąd, że i stosunek p. Gajewskich do włościan był patriarchalny. Na dworze Gajewskich przebywał jako przyjaciel domu wysłużony oficer wojsk polskich Wojciech Zawadzki, który w r. 1763 dnia 20 września przeżywszy lat 80 dokonał żywota. Był to stary kawaler, służący wiele lat w wojsku polskim; w podeszłym wieku osiadł w gościnnym domu Gajewskich. Czując się bliskim śmierci, zrobił testament z skromnych oszczędności swoich, z których 2000 złp. zapisał kościołowi w Borzęcickach jako legat za duszę swoją, część zaś znacznieszą konwentowi Bernardynów w Koźminie, w którym kazał ciało swoje złożyć.

Owe 2000 złp. były wypożyczono Gajewskim, lecz nie zahipotekowane na ich dobrach, tak że później była obawa, iż przepadną, gdy dobra Borzęciczki z rodziny Gajewskich przeszły na własność hr. Radolińskich. Po długich jednak staraniach i zatargach na naleganie władzy duchownej o ich zahipotekowanie przez pełnomocnika w zarządzie dóbr hr. Jul. Radolińskiego, radcę rejencyjnego Winklera spłacone zostały. Hr. Jul. Radoliński nie chciał zezwolić na zahipotekowanie tych pieniędzy na dobrach swoich, zaprzec zaś ich nie mógł, bo kościół miał w aktach swoich testament Wojciecha Zawadzkiego i nieprzerwaną tradycję pobierania od tych pieniędzy procentów z dóbr borzęcickich. Tak sama i droga sama 500 złp., którą nie jakiś Piotr Bytoński w sądzie kaliskim zapisał jako legat kościołowi w Borzęcickach roku 1691, przez pełnomocnika hr. Jul. Radolińskiego spłaconą została.

Pożyzył zaś tę samą od kościoła po 7 procent Rafał Gajewski zapisawszy ją na dobrach swoich, chociaż jej nie intabulował. Gajewscy też rzetelnie od tej samej płacili procenta, i ta sama, jak i powyższe 2000 złp. Wojciecha Zawadzkiego w kontrakcie sprzedaży dóbr borzęcickich hr. Józefowi Radolińskiemu jako dług ciążyący na tych dobrach, zapisana była.

W roku 1775 dnia 18 kwietnia zakończył doczesny swój żywot Andrzej Rafał Gajewski, patron i wielki dobrodziej kościoła, o którego śmierci ksiądz pleban Paweł Zegórski z boleścią, wspomina, sławiąc go jako męża wielce zasłużonego ojczyźnie i dla tego orderem św. Stanisława przyozdobionego. On to wystawił sobie za życia dwa wielkie pomniki przez wybudowanie dwóch kościołów, w Borzęcickach i wspaniałego kościoła w Wolsztynie. Świadczyć będą one o głębokiej jego wierze, pobożności i ofiarności dla

ojczyzny i chwały Bożej. Ciało jego przewieziono do Wolsztyna, aby tam w grobowca nowego kościoła spoczęło na wieki.

Po śmierci Andrzeja Rafała Gajewskiego, pisze Emil Kierski, żona jego Katarzyna z domu Tworzyńska, pani dożywnia majątności borzecickiej, która obejmowała: Borzęciczki, Gałazki, Dębowiec, Mycielinko, Kaczagórkę, Bułaków z wielkim 3000 mórg obejmującym lasem, Wielowieś, Unisław, Suśnia, podzieliła ją w r. 1782 pomiędzy dwóch synów swoich czynnością w grodzie wschowskim skuteczną.

Rafał Gajewski oprócz Adama i Bonawentury miał jeszcze syna Franciszka i dwie córki Alojżę i Franciszkę. Po śmierci Rafała Gajewskiego utworzyła J. W. Katarzyna z Tworzyńskich Gajewska legat za duszę swego męża Rafała i swoją. Mając niezawodnie na majątności w Zimnowodzie pożyczoną sumę 1000 złp. przekazała ją r. 1778 na legat kościołowi w Borzęcizkach.

Od tego legatu płaciła Zimnowoda regularnie procenta, które jako dochód ks. plebana przy spisie majątku kościelnego z okazji introdukcji tak ks. Rocha Woytasa, jak ks. J. Sinickiego są napisane. Lecz z powodu legatów Wojciecha Zawadzkiego i Piotra Bytońskiego, od których przez niejaki czas wzbraniano się płacić procentów, powstał zatarg z pełnomocnikiem hr. Jol Radolińskiego i władza duchowna nalegała, aby legaty te były zahipotekowane na majątności Borzęcickiej lub splecone, również i od dziedzica Zimnowody zażądała splecenia lub zahipotekowania tych 1000 złp. stanowiących legat za dusza ś. p. Rafała i Katarzyny Gajewskich.

Jak długo Bonawentura i Adam Gajewscy dobra podzielone pomiędzy siebie przez matkę dzierżyli, nie wiadomo. Faktem jest, że w końcu jedynym dziedzicem całego klucza dóbr borzecickich był Franciszek Ksawery Gajewski. Bonawentura i Adam widocznie odstąpili bratu Franciszkowi za spłatą części sobie przez matkę przekazane. Lecz i Ksawery Gajewski nie mógł się długo na tych dobrach utrzymać, bądź że miał znaczne spłaty, bo Adamowi miał wypłacić 77,213 złp. a Bonawenturze 30,905 złp., siostrom zaś Alojzy i, która poszła za męża za Jordanowskiego, i Franciszce po 50,437 złp., a matce kasztelanowej Gajewskiej 100,000 złp., od których jako zahipotekowanej sumy na jej dożywocie płacił procenta, bądź też, że w czasie, gdy od Francji groziła wojna europejska za Napoleona I i płody ziemi szły za bezcen, postanowił całą majątność sprzedać Józefowi Radolińskiemu, podkomorzemu wschowskiemu, który już znaczną miał same bo 95,000 złp. pożyczoną na te dobra. Z wyjątkiem legatów, które rozmaitym kościołom i zakładom dobroczynnym były zapisane i dość pokaźną same 27,192 złp. wynosiły, i które Józef Radoliński jako wieczysty ciężar przyjął, dobra Borzęciczki z wszystkimi przyległościami sprzedane były za okrągłą same 800,000 złp. Jak bardzo w czasach wojen napoleońskich wartość ziemi spadła, świadczy wyraźnie różnica ceny, która za ten sam majątek ziemski przed 62 laty wynosiła same 1,120,000 złp.

Pod dniem 12 listopada r. 1774 uzyskał tenże ks. pleban od Ojca św. Klemensa XIV przywilej, mocą którego dusze zmarłe ilekroć za nie przy wielkim ołtarza odprawia się Msza św., dostępują odpustu zupełnego. Ołtarz wielki jest zatem na wieczne czasy uprzywilejowany. Za tegoż ks. plebana odbył w kościele borzecickim wizytację ksiądz Józef Glaubicz z Rokossowa Rokossowski, kanonik metropolitalny gnieźnieński i deputat na zwiedzanie kościołów w archidiakonacie śremskim pod dniem 22 marca 1776. Kilka lat później w roku 1781 dnia 9 lipca odebrał ks. Paweł Zegórski od generała zakonu Franciszkańskiego przywilej na odprawienie Drogi Krzyżowej. Pod r. zaś 1785 udzielił dnia 4 maja Ojciec św. Pius VI przywilej na odpust zupełny przez całą oktawę Bożego Narodzenia dla tych, którzy w tym czasie kościół w Borzęcizkach odwiedzają, spowiedź odprawiają, i komunię św. przyjmą.

W r. 1796 dnia 2 czerwca oddał Bogu ducha ks. Paweł Zegórski, przeżywszy lat 78, pochowany w podziemnej krypcie kościoła. Po jego śmierci objął w zarząd parafię borzecicką

ks. Benedykt Kopaszewski, pleban, który dnia 6 marca 1797 odprawił introdukcję w kościele borzęcickim. Ks. B. Kopaszewski rządził 3 lata parafią borzęcicką, gdy jeszcze patronem był Fr. Ksawery Gajewski. Ale już r. 1800 dnia 22 listopada przy chrzcie niejakiego Macieja Kaczyńskiego, przyjaciela domu Ksawerego Gajewskiego, zapisany jest jako ojciec chrzestny Józef Radoliński, dziedzic dóbr Borzęciczek wraz z małżonką swoją Marią z Nieborskich Radolińską. W tym to bowiem r., jak wyżej powiedziano, kupił te dobra Józef Radolinski, podkomorzy wschowski.

Józef Radolinski pochodził z linii jarocińskiej. Rodzina ta bowiem dzieli się na linię jarocińską i żelazkowską. W r. 1680 Andrzej Radoliński kupiwszy Żelazków, przesiedlił się tamże i 1708 r. tam umarł, podczas gdy brat jego Józef, podkomorzy wschowski, pozostał w Jarocinie. Z linii jarocińskiej pochodził Józef Radoliński, któremu w r. 1804 dnia 4 maja urodził się syn Juliusz, późniejszy jedyny spadkobierca majątności borzęcickiej. Tego Juliusza podawał do chrztu Piotr Radoliński, szambelan Jego Król. Mości i JW. Wirydiana z Radolińskich I voto Kwilecka, starościna wschowska. Józef Radoliński umarł dnia 10 kwietnia r. 1805 w Warszawie na chorobę piersiową i tamże pochowany. Pozostała po nim wdowa Maria z Nieborskich Radolińska weszła w r. 1806 za dyspensą papieską w powtórne związki małżeńskie z Ignacym Radolińskim, dziedzicem Biały, bratem zmarłego Józefa. Chociaż z tego małżeństwa urodziło się troje dzieci, jak księgi kościelne wskazują, córka Józefa, ur. w r. 1808, późniejsza małżonka Władysława Radolińskiego z Jarocina i matka księcia Hugona Radolina, ambasadora niemieckiego w Paryżu, oraz dwóch synów, którzy, wkrótce po narodzeniu zmarli, jednakże z pierwszego małżeństwa urodzony Juliusz jedynym pozostał spadkobiercą majątności borzęcickiej, ponieważ ją ojciec jego za swój własny kapitał kupił. Stryj Juliusza i ojczym Ignacy Radoliński był zarazem opiekunem małoletniego Juliusza i dla tego wszelkie jego czynności sądowe, które w imienia jego względem majątności Borzęciczek spełniał, były prawomocne. Jakoż w r. 1818 za ks. Rocha Woytasa, który po ks. Benedyckie Kopaszewskim, zmarłym w r. 1812 nastąpił jako pleban w Borzęciczkach, dokonano się za sprawą Ignacego Radolińskiego i za zgodą ks. Woytasa a z wiedzą i potwierdzeniem Prześw. konsystorza Poznańskiego separacja rozrzuconych w kilku miejscach łąnów roli plebańskiej w jeden plan, położony na północ od kościoła. Przy tej separacji zastrzegł jednak sobie ks. Woytas prawo wolnego pastwiska dla wszystkiego inwentarza plebańskiego, tak jak dotychczas było w używaniu, nie tylko na ugorach dominialnych i łąnach chłopskich, ale i w Mycielinka, Dębowca i po starych gajach, i w lasach, które są na Dębowcu, Bukowinie i w Kole i po wszystkich bielawach. Dokument tego zastrzeżenia podpisał kolator Ignacy Radoliński. Lecz gdy Juliusz Radoliński, który w roku 1836 otrzymał wraz z Janem Ignacym dziedzicem Biały i Władysławem Radolińskimi od dworu praskiego tytuł hrabiowski, doszedł do pełnoletności i objął w dziedzictwo posiadłość borzęcicką z przyległościami, zaprzeczył wolnego pastwiska dla inwentarza plebańskiego zastrzeżonego w dokumencie separacyjnym gruntów plebańskich z d. 24 kwietnia 1816 i już przy podpisie introdukcji ks. Jana Sienieckiego d. 11 listopada 1832 odprawionej po śmierci ks. plebana Rocha Woytasa założył protest przeciw wyszczególnionemu w opisie gruntów plebańskich wolnemu pastwisku na gruntach dominialnych. Juliusz Radoliński chciał akt separacji zdziałany w r. 1816 unieważnić i tym samym pozbawić plebana prawa wolnego pastwiska. Na mocy swego protestu kazał wszystkim inwentarz ks. plebana Sienieckiego z pastwisk dominialnych wypędzać, a gdy to nie pomogło i ks. pleban Sieniecki odwołując się tak na dokument separacyjny jak i na nieprzedawnione prawa kościoła wytrwale stał przy swoim prawie, chociaż mu kilkakrotnie inwentarz zajmowano, przyszło z upoważnienia Prześw. Konsystorza z d. 10 sierpnia 1833 do procesu o to wolne pastwisko.

W komisji specjalnej w Borzęciczkach wypadł wynik tego procesu tak, że komisarz ekonomiczny p. Burkę w imieniu Juliusza Radolińskiego przyznał pastwisko ks. plebanowi Sienieckiemu w lasach, że jednakże nie wyraził w których lasach i nie chciał przyznać

pastwiska po bielawach jeszcze istniejących i już zoranych, ani też na gruntach dawnych kmiecych przez dominium do folwarku przyłączonych w stronie północnej za kościołem, ks. pleban J. Sieniecki odwołał się do świadków i ich przysięgi jako i dawniej paszono na gruntach kmiecych, jak to obszernie wyraża kopia tej czynności komisji specjalnej, do akt kościoła borzęcickiego nadesłana. Wedle tej czynności komisji specjalnej pleban borzęcicki miał także prawo pasania 200 owiec na ornych gruntach kmiecych w Borzęciczkach. To pastwisko przez kmieci było zabronione dawniejszemu plebanowi Rochowi Woytasowi; nastąpił proces i kmiecie przegrali, a ks. pleban otrzymał się przy tym pastwiska jak opiewa dekret Sądu Pokoju Krotoszyńskiego z d. 31 sierpnia 1824 nr 25. Za pastwisko to wniósł ks. J. Sieniecki do komisji specjalnej przy regulacji gruntów kmiecych w Borzęciczkach o wynagrodzenie w roli, co też przyjęte zostało.

Podczas trwania procesu o pastwisko ks. J. Sieniecki kazał bez przerwy swój inwentarz wypędać na pastwiska w powyżej przytoczonym dokumencie separacyjnym z d. 24 kwietnia r. 1816 zastrzeżone, nie czekając na wypadek procesu, chociaż tak z lasów jak i z ugorów, co chwila jego bydło zajmowano i zapędzano do obór dominialnych. Proces trwał długo i toczył się w sądzie głównym w Poznaniu, albowiem sprawy przeciw dominium Borzęcicki, jako wsi szlacheckiej do tego sądu należały. Na mocy świadectw kilku starców, którzy stwierdzili, że ks. pleban od niepamiętnych czasów używał spokojnie tych pastwisk tak w lasach, jak i na gruntach dominialnych, hr. Jul. Radoliński tak w pierwszej instancji jak i w sądzie apelacyjnym wyrokiem z d. 10 października 1837 proces przegrał. Pastwisko to przy regulacji gruntów plebańskich abluowano nadaniem stosownej ilości roli, którą do jednego planu gruntów plebańskich przyłączono, tak że obecnie role plebańskie wraz z rolą organistowską obejmują mórg magdeburskich 316 i 148 pretów kwadratowych.

Jak pastwiska tak i prawa polowania na gruntach plebańskich zaprzeczył ks. plebanowi Sienieckiemu hr. Juliusz Radoliński. O to polowanie również toczył się proces z tym skutkiem, że prawo polowania przyznane było ks. plebanowi w Borzęciczkach.

W ogóle hr. Juliusz Radoliński nieprzyjaźnie był usposobiony dla ks. plebana Sienieckiego za to, że tenże bronił dzielnie praw kościoła i nie pozwolił ich uszczuplić. Wszystkie sprawy tak ekonomiczne kościoła, jak budowlane szły wielkim oporem i niezmiernie długo się przeciągały. A jeżeli hr. Juliusz Radoliński wreszcie widząc nagłą potrzebę, przyznał słuszność żądaniu ks. Sienieckiego, np. co do budowli plebani i budynków gospodarczych i zgodził się na ich nowe wybudowanie, to pod takimi warunkami, że ich ks. Sieniecki żadną miarą nie mógł przyjąć, albowiem wychodziły na niekorzyść kościoła. Hrabia zaś Juliusz Radoliński, chcąc wyzyskać smutny stan budynków plebańskich, zgodził się na ich nowe wybudowanie nie w tym miejscu, gdzie stały stare, ale w innym, dość odległym miejscu od kościoła, tak żeby dotychczasowy ogród plebański 6 mórg przeszło wynoszący, do dotacji kościoła przez Seweryna Bielickiego, fundatora parafii dodany, wraz z miejscem, gdzie stała plebania stara, przyłączyć do swego parku. Budynki gospodarcze probostwa a zwłaszcza dom mieszkalny już wtenczas, gdy ks. Jan Sieniecki w r. 1832 po śmierci ks. Woytasa objął w zarząd parafię borzęcicką, były w najgorszym stanie i przedstawiały chylącą się do upadku rudere, tak że wybudowanie nowych było konieczne. Lecz sprawa ta zahaczała się z jednej strony o niezyczliwość patrona kościoła, z drugiej o opór parafian, którzy wszelkiej pomocy materialnej do wystawienia tych budynków stanowczo odmówili, twierdząc, aby jak dotychczas bywało i nadal sam tylko patron ponosił ciężary budowlane.

Ponieważ opór parafian trwał długo, królewska rejencja wydała dekret dnia 19 września 1833 r, aby włościanie po uwłaszczeniu, mocą którego stali się właścicielami wydzielonych obie gruntów przy ich regulacji, wedle powszechnego prawa krajowego ponosili ciężar budowlany budynków plebańskich w trzeciej części co do kosztów, oprócz robót ręcznych i sprzężajnych. Przeciw temu dekretowi królewskiej rejencji mogli się parafianie jeszcze odwołać do wyższej instancji, co oczywiście sprawę wybudowania nowych

budynków plebańskich a zwłaszcza domu mieszkalnego znowu na kilka lat przewlekło. Nareszcie na usilne naleganie ks. Sinieckiego, gdy już dom mieszkalny do ostatecznej przyszedł ruiny, królewska rejencja wyznaczyła komisję do zbadania stanu budynków, która tak ze względu na dominium, jak i nowo regulowanych gospodarzy, którzy z dotychczasowych siedzib wyrzuceni bądź przenosić się musieli ze swoimi budynkami na wydzielone sobie karczemki, bądź na nich nowa się budować, bo wszystkich kmieci odrabiających pańszczyznę hr. Juliusz Radoliński mimo ich oporu kazał przenieść pod lasy na karczemki, dnia 8 sierpnia 1840 zadekretowała, że chwilowo nie można myśleć o budowie nowej plebani, ale ją na później trzeba odłożyć, a tymczasem starą plebanię o ile się da wyreperować, aby jeszcze który rok służyła na mieszkanie.

Przy tej sposobności wspomniawszy o przeniesieniu kmieci z dawniejszych siedzib w Borzęcizkach na wydzielone im karczemki dodaje, że tym sposobem, powstały 3 nowe osady, Wyrembin, Dębowieckie huby i Pogorzalki Wielkie i Małe. W pierwszych latach przeniesieni gospodarze na bielawy i karczunki cierpieli, jak tradycja głosi, wielką, nędzę, bo rola niedoprawiona, z pinków nie oczyszczona mało rodziła, tak że przeniesienie swe z dawnych siedzib uważali za wielką krzywdę dla siebie. Dopiero po kilkudziesięciu latach mozolnej i krwawej pracy wyczyściwszy pola i wymarglowawszy je, doprowadzili je do względnej kultury i doczekali się z nich lepszych urodzajów.

Pomimo dekretów królewskiej rejencji, aby budowę nowej plebani rozpoczęto, ks. Siniecki za życia swego nie doczekał się tak nowej plebani jak nowych budynków gospodarczych, chociaż żył do r. 1847.

Główną przeszkodą temu był hr. Juliusz Radoliński, który za warunek niezbędny postawił, że prędzej jako patron nie da swego przyzwolenia na budowę nowej plebani i budynków gospodarczych, dopóki ks. Siniecki nie zgodzi się na ustąpienie przeszło 6 mórg wielkiego ogrodu plebańskiego i miejsca, gdzie stała stara plebani. Ogród bowiem plebański tak od południowej jak i północnej strony kościoła graniczył: z parkiem pańskim. Hr. Juliusz Radoliński dawał za ustąpienie tego ogrodu wynagrodzenie w roli ornej i zastrzegł sobie prawo wyboru miejsca pod nową plebanię i budynki gospodarcze. Lecz ks. Siniecki oparł się stanowczo ustąpieniu ogrodu plebańskiego, choćby nawet za większe wynagrodzenie w roli ornej, a opierał się, chociaż mu Prześwietny Konsystorz Arcybiskupi w Poznania radził, aby ustąpił patronowi, z bardzo słusznych powodów. Nie chciał najprzód ustąpić ogrodu ze względów historycznych. Ogród bowiem plebański łączył się ściśle z wyniesieniem kościoła w Borzęcizkach do rzędu parafialnych w roku 1649. Ogród ten był bowiem dany niegdyś przez Seweryna Bielickiego jako wynagrodzenie za utracony folwark Mycielinko, który jako fundacja Marcina Sulimowskiego był własnością kościoła, i w swojej odpowiedzi do Prześwietnego Konsystorza tak pisze: *“że pomniki Sulimowskich w kościele jako legatariuszów Mycielinka dla kościoła surowo na niego spoglądają, aby nie utracił do szczytu ich legatów i boi się, by nie wyrzekli, że e Sanctuario egressa est omnis iniquitas”*.

Następnie tak dalej wywodzi ks. Siniecki w swym raporcie do Prześwietnego Konsystorza słowa, które dosłownie przytaczam: *“I toż to pleban ma ustąpić, że będzie miał dalej mieszkać od kościoła, z miejsca, na którym dotychczas plebani stoi, i ma z ogrodu, swojej własności, wychodzić, kiedy ma prawo w niej pozostać? a nuż następca, gdy się zestarzeje mając iść do świątyni na słabych i kruchych nogach będzie na mnie narzekał i mówił: “O bracie, takżeś to mógł postąpić, że ja dziś nie mogę się zawlec do świątyni, a tyś nie bronił tego miejsca i ustąpiłeś dla względów świata? A jeżeli, jak mi kolator grozi, później grunta kościołowi odebrane będą, gdyby to rzeczywiście nastąpiło, czyżby się słusznie nie skarżyli na mnie następcy i nie mówili: o bracie, czemuś przynajmniej ogrodu nie zatrzymał przy kościele, aleś wszystko utracił? Nie wiem, jakbym mu na to odpowiedział z tamtego świata! O mieszkanie moje mniejsza, już je sobie zapewnię, bo i apostołowie różne mieli; im bardziej będę się zbliżał do mieszkania mojego Zbawiciela, to mi będzie*

rozkoszniejsze; ale o to mi idzie, abym Królestwa Bożego nie odstąpił, nie utracił nic z depozytu mi powierzonego; mieszkanie moje będzie w budynku na szpital przeznaczonymi”.

Ks. Siniecki właśnie w tym czasie kupił rolę przeszło 50 mórg magdeburskich na przysły szpital, którego budowę rozpoczął. Królewski radca ziemiański p. Karczewski w Krotoszynie pismem z d. 21 października r. 1842 nalegał na ks. Sinieckiego, aby w 8 dniach się oświadczył, ponieważ przez zimę plebania żadną miarą zamieszkaną być nie może i, jak reskrypt jego z dnia 13 czerwca 1842 przepisuje, natychmiast przeniósł się do mieszkania ofiarowanego mu przez hr. Juliusza Radolińskiego. Lecz ks. Siniecki pozostał przy swoim postanowieniu, nie chciał laski patrona i pozostał nadal w swoim, chylącym się do ruiny mieszkaniu, a radcy ziemiańskiemu odpisał, że dom na tymczasowe mieszkanie mu ofiarowany przez hrabiego stoi między błotami i najniezdrowsze w nim jest powietrze, ponieważ w nim ludzie ustawicznie chorują. I tak trwały te zatargi, nieporozumienia i spory aż do r. 1844.

Konsystorz arcybiskupi widząc nagłą potrzebę wybudowania nowych budynków gospodarczych a zwłaszcza domu mieszkalnego, a zważywszy, że wystawienie tychże zależnym jest tylko od woli patrona, który uporczywie żądał ustąpienia ogrodu plebańskiego, gdyż tylko pod tym warunkiem chciał zezwolić na rozpoczęcie budowy nowej plebani, jeszcze raz próbował ks. pleban Sinieckiego nakłonić do ustępstwa.

Lecz ks. pleban Siniecki odparł, że przy swoim oświadczeniu danym pod dniem 26 marca obstaje stanowczo, dodając jeszcze te słowa: *“Już mnie to zanadto boli, że mi ogród odbiorą, albo raczej następcom moim; bo ja go tylko sam bronię. Ja trzeci jestem pleban w Borzęcizkach, który doświadczam losu dawniejszych; ze łzami odczytałem pierwszego narzekania, prześladowania i niesprawiedliwości. Jakie tamtejsze dominium mu wyrządzało, jak ubolewał, że mu wszystko zabrano”.*

To były ostatnie słowa ks. Sinieckiego w obronie praw kościoła w Borzęcizkach. Gdy dom mieszkalny na szpital przez niego przeznaczony zbudowany został, przeniósł się do niego, aby w nim ostatnie lata życia przemieszkać. Lecz tylko dwa lata tam mieszkał. Piersiową chorobą przyciśniony, do której rozwoju przyczyniły się nie mało zmartwienia, kłopoty i udręczenia, jakich mu nie szczędził patron Julian hr. Radoliński, wrogo dla niego usposobiony i nieżyczliwy kościołowi, zasnął w Bogn dnia 9 stycznia r. 1847, przeżywszy lat 49. W księdze zmarłych umieścił o nim ks. Szymkiewicz, pleban z Mokronosa, dopisek, że był to mąż wielce zasłużony około dobra kościoła, bogobojny i fundator szpitala. Ponieważ dla plebana nie było mieszkania, bo stare było już w ruinie, a budynki gospodarcze również chyliły się do upadku, nie mógł żaden kapłan objąć na miejscu zarządu nad parafią w Borzęcizkach, i dla tego oddała przeświecona władza duchowna parafię tę w komendę ks. plebanowi Szymkiewiczowi z Mokronosa. Przez czas trwania tej komendy miano wybudować plebanię nową i budynki gospodarcze. Lecz sprawa ta i po śmierci ks. plebana Sinieckiego jeszcze w daleką przyszłość się odraczała, z tej przyczyny, że tak ks. Szymkiewicz jak parafia borzęcicka i kolegium kościelne szanując pamięć zmarłego ks. Sinieckiego i jego wolę niezłomną, jako też podzielając słuszość wywodów jego broniących dotychczasowej miejscowości kościelnej, stali mocno przy postanowieniu, aby ogrodu plebańskiego chociażby jeszcze raz tyle roli z gruntów dominialnych za niego w zamian dawano, nie odstąpić hr. Julianowi Radolińskiemu i plebanię wraz z budynkami gospodarczymi na tym miejscu, gdzie stały stare budynki, wystawiono.

Tymczasem i kościół wolał gwałtownie reperacji. Pod dniem 18 października 1848 wystosował ks. Szymkiewicz od siebie i kolegium kościelnego pismo do urzędu radcy ziemiańskiego w Krotoszynie, że kościół w Borzęcizkach z powodu już w większej części zgniętego dachu bardzo wiele cierpł przez deszcze, zwłaszcza sklepienie. Aby zapobiec dalszym szkodom stąd powstałym, a tym samym i większym kosztem, potrzeba, koniecznie nowego dachu na kościele, do czego królewski radca ziemiański w jak najkrótszym czasie ma

zniewolić hr. Radolińskiego, jako patrona. Na ciągłych utarczkach o prawa kościelne skończyła się cała działalność ks. Szymkiewicza, plebana w Mokronosie, któremu na 5 lat z górą powierzono komendę i administrację parafii borzecickiej. Ks. Szymkiewicz w myśl ś. p. ks. Sienieckiego bronił dzielnie praw i własności kościoła w Borzęcizkach, a chociaż w walce, która by można porównać do małej walki kulturalnej w tejże parafii, nie odniósł zwycięstwa, jednakże choć w części utorował drogę do późniejszego porozumienia się w sprawie budowy plebani pomiędzy Prześwietną Władzą Duchowną a patronem hr. Julianem Radolińskim, lubo, jak się później wykazało, z ujmą i szkodą dla kościoła i plebana w Borzęcizkach. Czy ks. Szymkiewicz uprzykrzył sobie uciążliwą i niewdzięczną administrację parafii tejże, czy też stan zdrowia nie pozwolił mu nadal dwiema parafiami zarządzać, czy też wpływy i zabiegł hr. Juliana Radolińskiego to sprawiły, dość, że już z końcem miesiąca lutego r. 1852 przestał opiekować się parafią borzecicką i zarząd nad nią powierzyła władza duchowna ks. Gagackiemu, dziekanowi i proboszczowi w Rozminie. Ks. Gagacki był dla hr. Juliana Radolińskiego osobistością bardzo pożądaną i miłą i za jego to wpływem i przedstawieniem w konsystorzu poznańskim arcybiskupim starał się hr. Julian Radoliński usilnie o przeprowadzenie owego wymarzonego planu pozyskania dla siebie ogrodów plebańskich tak z północnej, jak i południowo-zachodniej strony kościoła i to tanim kosztem, w zamian za co przyrzekł przystąpić do natychmiastowej budowy nowej plebani w tej sytuacji, jak już z początku projektował, tj. za żwirówką borecko-koźmińską.

Lecz Prześwietny Konsystorz lubo hr. Julian Radoliński miał dzielnego protektora w osobie ks. dziekana Gagackiego, zważywszy dokładnie sprawę, którą jasno w raportach swoich przedstawił ks. Szymkiewicz, taką pod datą 22 marca 1852 hr. Julianowi Radolińskiemu przesłał odpowiedź: *“Odnosnie do uprzejmego przedstawienia z dnia 23 stycznia r. b. w przedmiocie, dotyczącym zabudowań plebańskich w Borzęcizkach oświadczamy JWhrabiemu Radolińskiemu, iż na owe proponowane zmiany zezwolenia naszego udzielić nie możemy.*

Upraszamy przy tym JWhrabiego Radolińskiego o uprzejme, spieszne o ile podobna, zajęcie się zamierzoną budową, ażeby z rozpoczynającą się wiosną praca około niej przedsięwzięty być mogła”.

Hr. Julian Radoliński przekonawszy się, że wysoka władza duchowna żadną miarą nie zgodzi się na zupełne wywłaszczenie plebani z ogrodu całego odwiecznie do kościoła przyległego i przyłączenie go do ogrodu dominialnego, zawarł pod d. 9 sierpnia r. 1852 z ks. dziekanem Gageckim układ, mający uregulować sprawę budowli plebani oraz budynków gospodarczych i ustąpienia powyżej wyszczególnionych części ogrodu plebańskiego, lecz tylko za lakiem wynagrodzeniem, jakie na samym początku powzięcia tego planu kościołowi ofiarował. Układ ten podaję w głównych punktach.

1) Droga nowa 3 pręty szeroka prowadząca z szosy do kościoła i rozszerzająca się za nim, przybiera rozmiar placu wolnego, na którym wozy i pojazdy stawać i wygodnie nawracać mogą.

2) Dotychczasowy za mały wchód do kościoła zamuruje się, natomiast bramą w dzwonnicy wchodzić się będzie, W bramie tej będą także drzwi zwyczajne, również w otworach po obydwóch stronach dzwonnicy drzwi olejną farbą pociągnięte, dane będą, wewnątrz zaś dolnej części dzwonnicy wapnem obrzucone być ma i to wszystko na koszt kolatora.

3) Plebania nowa stanie według rozporządzenia Konsystorskiego frontem do drogi nowej w odległości 2 prętów szczytem do szosy o 5 prętów odległej.

Plebania ta ma mieć około 54' długości i 36' głębokości z izbą w szczycie od szosy.

4) Przy plebani w odległości 6 prętów bezpośrednio przy rowie szosowym stanie stajnia. Zabudowania przeto plebańskie jednym rzutem oka z plebani przejrzeć będzie można.

5) W miejscu stosownym kolator kopać każe studnię w podwórzu plebańskim.

6) Gdy podwórze takiej zmianie ulega, plebania dworowi odstąpić winna 3,055 prętów kw.

Natomiast dostaje od dominium 1,060 prętów kw.

Braknie 2,005 prętów kw.

Przestrzeni tej dostanie plebania w podwójnym rozmiarze, mianowicie 4 morgi 10 kwadratowych prętów wzdłuż planu plebańskiego od szosy aż do granicy jako wynagrodzenie ze strony dziedzica. Na przyszłej granicy ogrodu plebańskiego każe kolator na swój koszt wykopać rów lub też płot postawić.

7) Budowla plebani wykonana być ma w roku następnym.

p. p. p. Julian hr. Radoliński. Ks. Gagacki, dziekan.

Układ ten za staraniem ks. dziekana Gagackiego prześwietny konsystorz dnia 11 października 1852 r. zatwierdził.

Pokazało się też niebawem, gdy w r. 1853 wystawiono nową plebanie, jak niekorzystnym dla kościoła było odstąpienie hr. Julian Radoliński ma tej części ogrodu plebańskiego, która była położona na południowej stronie kościoła, i z którą było w związku stare podwórze plebańskie.

Miejsca te bowiem są suche, piaszczyste i dogodnie do budowli, a zwłaszcza na plebanie, pod którą założone piwnice do przechowania okopowizn w suchości mogły być utrzymane. Tymczasem do piwnicy założonej pod nową plebanie na dwie trzecie metra głębokiej w ziemi, wciska się woda zwłaszcza na wiosnę, lub gdy spadną ulewne deszcze. I ta to niedogodność spowodowała ks. dziekana Gagackiego do zniewolenia hr. Juliana Radolińskiego, aby kazał od plebani wzdłuż nowej drogi prowadzącej do kościoła rów głęboki na 1 metr wykopać i ciągnąć go wzdłuż granicy pomiędzy resztą ogrodu plebańskiego a ogrodem dominialnym. Skorzystał z tej okazji hr. Julian Radliński, aby jeszcze $1\frac{3}{4}$ morgi ogrodu plebańskiego odciąć i przyłączyć do ogrodu dominialnego, tak, żeby rów mający służyć do osuszania piwnicy plebani wykopany był w równej linii z granicą północną cmentarza przy kościele. Tym sposobem kościół został prawie całkiem odcięty od przyległego doń od trzech wieków ogrodu plebańskiego i dziś stoi prawie zupełnie w parku dominialnym mając tylko przez drogę nową związek z parafią. Ze zaś do odstąpienia tej części ogrodu potrzeba było znowu zezwolenia Prześwietnego Konsystorza, nie trudno było o to się postarać dla hrabiego usłużnemu ks. dziekanowi Gagackiemu.

Hr. Julian Radoliński uzyskał zatem to, czego od lat 13 tak gorąco pragnął, że usunął z bliskiego sąsiedztwa ks. plebana i zagarnął 4 i pół morgi najpiękniejszego ogrodu plebańskiego. Wynagrodzenie, jakie dał w roli, nie może iść w porównanie z wartością wziętego ogrodu plebańskiego, który jedynie po odseparowaniu kmieci wsi Borzęciczek na odległe karczunki łączył ich terytorialnie z kościołem.

Dziś przejeżdżający z obcych stron podróżny żwirówką borzęcicko-koźmińską, ani się domyśla, że w parku dominialnym stoi kościół.

Ks. Nep. Wittau, który przybył w r. 1864 do Borzęciczek z Ostrowa, gdzie kilka lat był proboszczem, zarządzał powierzoną sobie nową parafią jako komendarz do r. 1862. W tym to roku przeniósł się do Solca nad Wartą, a z Solca przybył jako pleban do Borzęciczek ks. Jan Matecki. Za jego to rządów zaraz w pierwszych latach, bo w r. 1864 przystąpiono do naglącej reperacji kościoła, który przez długoletnie zaniedbanie dachu na kościele, w sklepieniu swoim bardzo ucierpiał.

Jeszcze tego samego roku wybudował hr. Julian Radoliński na gruncie dawniej kościelnym, a teraz przyłączonym do parku dominialnego, tuż przy cmentarzu kościelnym, grobowiec w stylu greckim dla matki swej Marii z Nieborskich i stryja swego, a ojczyma Ignacego Radolińskich, zmarłych przed 20 laty, których ciała spoczywały w podziemiach kościoła. Ciały te dnia 30 lipca w r. 1864 przeniesiono do tego grobowca. Utrzymanie tego grobowca zawarował hr. Julian Radoliński osobnym paragrafem w kontrakcie sprzedaży nowemu nabywcy, zamiast oddać ten grobowiec pod wyłączny zarząd księży plebanów w

Borzęcizkach i na koszt utrzymania go złożyć choć mały legat. Powinien też być grobowiec wyłączony z terytorium dominialnego na wyłączne posiadanie kościoła. W r. 1865 hr. Julian Radoliński sprzedał za pośrednictwem swego pełnomocnika Winklera, radcy rejencyjnego, dobra borzęcickie udziałnemu hrabiemu Ottonowi Stolbergowi-Wernigerode.

Ks. Jan Kanty Matecki, objąwszy jako pleban w roku 1862 zarząd nad parafią borzęcicką, miał już lat 62. Oprócz starań około naprawy zewnętrznej kościoła w roku 1863, do czego się patron hr. Julian Radoliński sam poczuwał, aby po sobie zostawić jakkolwiek korzystne wśród parafian wspomnienie, nic nie uczynił dla wewnętrznego upiększenia kościoła. Tymczasem po roku 1872 nastąpiła walka kulturalna, więc tym mniej poczuwał się ks. J. Matecki do uczynienia Kościoła godnym przybytkiem Pańskim. Po siadał znaczny majątek, więc mógł po sobie zostawić pamiątkę przyozdobieniem kościoła. Ale podeszły już wiek uczynił go może nieczułym na tego rodzaju szlachetne zamiary, a może też i obawa wzniecona w duszy jego, gdy się srożyła walka kulturalna, że kościół, który niegdyś w skromnych bardzo rozmiarach wystawił dla Braci Czeskich Krzysztof Mycielski, może być znowu odebrany katolikom, zatamowała wszelkie poczucie ofiarności. Oszczędności tymczasem jego wypożyczone, już nie wróciły do niego; zmarnotrawione zostały przez tego, któremu je powierzył, tak że po śmierci jego ledwie że się legat na 600 marek za duszę jego utrzymał.

Następca po ks. Janie Mateckim, wspomniany ks. Józef Zegarowicz, chociaż niewątpliwie miał dobre chęci dla kościoła, żyjąc jednak w niedostatku i innymi troskami nękany, nie mógł pomyśleć o odnowieniu kościoła, który po śmierci ks. Jana Mateckiego przedstawiał na wewnątrz ponury i posępny obraz i był, że tak powiem, *abominatio desolationis*. Nim jeszcze ks. Józef Zegarowicz objął w posiadanie parafię w Borzęcicach, przysłany był stamtąd jako administrator przez władzę duchowną w r. 1886 ks. Edward Drews, zmarły jako pleban w Jeżewie r. 1905. Ks. E. Drews, jak wiem z opowiadania parafian, prawie rzeźnymi łzami ubolewał nad opuszczeniem kościoła, bo zbywało nawet na niezbędnych przyborach kościelnych do nabożeństwa, tak że nie miał prawie w co się ubrać do mszy św. Zasłużył się też ś. p. ks. E. Drews o tyle względem kościoła, że przypominając parafianom obowiązek starania się o podniesienie chwały Bożej, zachęcił ich, aby nie szczydzili ofiar na tak wzniosły cel, ile że w kościele zastał niebывałe ubóstwo, z wyjątkiem kapy białej, prawie nowe), którą na 50-letni jubileusz kapłański ofiarowali ks. J. Mateckiemu konfratry dekanalni. ś. p. ks. Drews zebrał od parafian skromny fundusz, z którego zakupił bieliznę i dywany na ołtarze i skromne ornaty, fioletowy i czerwony. Ksiądz zaś Józef Zegarowicz zakupił z kolędy, którą odprawił, i z innych ofiar piękny ornat biały i czarny.

Nareszcie 7 lat po śmierci ks. Józefa Zegarowicza doczekał się kościół w Borzęcizkach ku wielkiej radości parafian gruntownej naprawy swoich murów na zewnątrz i wewnątrz i połączonego z nią upiększenia na ołtarzach, ścianach i sklepieniach. Piszący tę historię, gdy w roku 1898 odebrał z rąk Najprzewielebniejszego ks. Biskupa E. Likowskiego kanoniczną instytucję na probostwo w Borzęcizkach, wziął sobie do serca słowa tego Dostojnika Kościoła, aby naprawić w Borzęcizkach, co przez wiek zaniedbano.

Na zakończenie dodaję, że z osobliwości w kościele, oprócz monstrancji i artystycznego pacyfikału z początku XVII wieku, zasługuje jeszcze na uwagę starożytnie krzesło, stojące w prezbiterium, pokryte skórą kordowańską. Krzesło to, wyszczególnione w spisie inwentarza kościelnego przez ks. Rocha Woytasa pod rokiem 1813, w tradycji zwróciło przed kilkunastu laty uwagę konserwatora rządowego dla starożytności, przechowanych po kościołach archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, p. Kothe'go, który je odfotografował, gdy z polecenia rządu królewskiego objeżdżał kościoły i zwiedził także kościół w Borzęcizkach. Zdaniem znawców, pochodzi z XVIII wieku, lecz skóra kordowańska jest o wiele starsza i, jak tradycja miejscowa głosi, pochodzi ze zdobytego w wojnach polsko tureckich na znakomitym turku czapraka. Krzesło to dla swojej starożytności i pięknej rzeźby,

a zwłaszcza dla skóry kordowańskiej, którą jest pokryte, a której wyrób od czasów wypędzenia Maurów z Hiszpanii zaginął, ma bądź co bądź znacznie większą wartość.

Oprócz tego znajduje się w kościele jako osobliwość obraz Matki Boskiej na feretronie, niepospolitego malarza z roku 1623, jak data na nim umieszczona wskazuje, i starożytny miedziany kociołek z starej, zupełnie spróchniałej chrzcielnicy, z której pięknej rzeźby baranka wycięto i umieszczono w ozdobnej pozłocie nad cyborium wielkiego ołtarza. Kociołek ten zewnątrz wyłożony, ma na brzegach swoich u góry wyryte krzyżyki, a wewnątrz na dnie wykuty wizerunek Zwiastowania Najśw. Maryi Panny, jak po części starty. Zdaniem znawców starożytności kociołek ten pochodzi z XIV wieku. Wspomnieć tu jeszcze trzeba, że z patronów kościoła tylko pierwsi, to jest Marcin Sulimowski wraz swoją małżonką i brat jego Maciej, którego ciało sprowadzono z Ukrainy, gdzie poległ w bitwie z Tatarami, są w podziemiach kościoła pochowani. Z innych patronów i dziedziców, którzy się dość często zmieniali, tylko Ignacy i Maria z Nieborskich Radolińscy przy tym kościele w grobowcu, w stylu greckim zbudowanym, spoczywają.

Pozostaje mi Jeszcze zestawić szereg kapłanów, którzy w kościele borzęcickim pracowali nad powierzonymi sobie owieczkami i albo tu zmarli i pochowani zostali w podziemiach kościoła, albo gdzieindziej się przenieśli.

- 1) Ks. Sebastian Kostkowski, od roku 1649 do 1659.
- 2) Ks. Jan Brzendwic od r. 1659 do 1667.
- 3) Ks. Kazimierz Kapczyński od r. 1667 do 1706; zmarł w tej parafii i pochowany w podziemiach kościoła.
- 4) Ks. Franciszek Gorkoński, pleban w Potarzycy i komendant w Borzęciczkach w r. 1707.
- 5) Ks. Adam Albanowski od r. 1707-1711; zmarł na dżumę i pochowany w podziemiach kościoła.
- 6) Ks. Kazimierz Omieciński od r. 1711 do 1713; zrezygnował z probostwa.
- 7) Ks. Sebastian Kossowski, mansjonarz z Borku, od r. 1713 do 1717.
- 8) Ks. Marcin Gernoth od r. 1717 do 1722.
- 9) Ks. Wawrzyniec Politowski od roku 1722 do 1734; zrezygnował z probostwa.
- 10) Ks. Stefan Leciejewski od r. 1735 do 1753; zmarł i pochowany w podziemiach kościoła.
- 11) Ks. Paweł Zegórski od r. 1764 do 1796; zmarł i pochowany w podziemiach kościoła.
- 12) Ks. Paweł Kopaszewski od r. 1796 do 1812; zmarł i pochowany w podziemiach kościoła.
- 18) Ks. Roch Woytas od r. 1812 do 1832; zmarł i pochowany w podziemiach kościoła.
- 14) Ks. Jan Siniecki od r. 1832 do 1847; zmarł i pochowany w podziemiach kościoła.
- 15) Ks. Mikołaj Szymkiewicz, pleban w Mokronosie i komendant Borzęciczek, od roku 1847 do 1852.
- 16) Ks. Jakub Gagacki, dziekan i proboszcz w Koźminie, jako komendant Borzęciczek od r. 1852 do 1856.
- 17) Ks. Jan Nepomucen Wittau, były proboszcz w Ostrowie, a następnie komendant w Borzęciczkach od r. 1855 do 1862; zmarł w Solca nad Wartą.
- 18) Ks. Jan Kanty Matecki od roku 1862 do 1887; zmarł i pochowany w podziemiach kościoła.
- 19) Ks. Edward Drews, administrator w roku 1886; zmarł jako pleban w Jeżewie 1905 r.
- 20) Ks. Józef Zegarowicz od r. 1886 do 1897; zmarł i pochowany w podziemiach kościoła.
- 21) Ks. Stefan Suchowiak, obecnie proboszcz w Stęszewie; jako administrator w r. 1897.
- 22) Ks. Tomasz Konopiński, pleban od r. 1898.

Do pięknego stanu doprowadzony kościół odebrał poświęcenie z rąk Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Likowskiego dnia 3 lipca 1904 r.

Test w wersji elektronicznej przygotował Rafał Witkowski